Nr. 82. Kraków, Sobota 10 Kwietnia 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

Kraków, 9 kwietnia.

Wielką batalię wytoczył poseł Daszyński w Radzie państwa, — czy ją wygra, to niedaleka okaże przyszłość. Faktem jest, że aczkolwiek wywody krakowskiego posła socyalistycznego, dzięki krasomówczym zwrotom i zabarwieniu, nie minęły w Izbie bez wrażenia, to wrażenie to nie było znowu takiem, jakiego spodziewali się socyaliści i ruscy radykali. Dowodzą tego zarówno mowy posłów z innych obozów, jak głosy niesocyalistycznej prasy wiedeńskiej, która, przyznać jej to trzeba, dość przedmiotowe w tej sprawie zajęła stanowisko pomimo, że przecież liberali przy ostatnich wyborach byli sprzymierzeńcami socyalistów.

My niczego więcej nie pragniemy nad to, aby komisya legitymacyjna, do której odesłano całą sprawę wyborów w Galicyi, w możliwie najkrótszym czasie ją zbadała i orzeczenie swoje wydała. Nie może tutaj wyrokować ani rząd, ani sprzymierzona z nim większość Koła, — bo występują one tutaj w roli oskarżonych; nie można jednak polegać także na wyroku żywiołów skrajnych, bo, względnie do tamtych, i one także oskarżone są o nadużycia. Niech więc sądzi komisya, niech sądzi parlament!

Materyał dowodowy, jaki wpłynie do parlamentu, zwłaszcza gdy poparty będzie zeznaniami naocznych świadków, wystarczy chyba ludziom bezstronnym na wyrobienie sądu o tem, kto dopuszczał się nadużyć przy wyborach w Galicyi. Nie uprzedzając wyroku w tej sprawie, nie możemy przyznać p. Daszyńskiemu patentu na bezstronnego sędziego. Ten sam p. Daszyński, który kruszy kopie w obronie wolności wyborczej, gwałcił ją przecież jawnie w naszych oczach, tutaj, w Krakowie. Przecież w organach jego wzywano wprost towarzyszów socyalistycznych do rozbijania zgromadzeń demokratów i ludoweów; przecież ten sam p. Daszyński nie uszanował p o u f n e g o zebrania wyborców demokratycznych, zwołanego za zaproszeniami do sali ratuszowej w Krakowie, lecz na czele swoich zwolenników wtargnął do sali obrad i z cynicznym spokojem urządził tam wiec swej partyi. Przecież to był gwałt publiczny, i to w najgorszym gatunku. A nie był to fakt odosobniony; wypadków takich było więcej.

Gdy prasa nasza krajowa ujęła się za ofiarami roznamiętnionego ludu w Komarnie i Dawidowie, posypały się na nią najbrutalniejsze obelgi z łamów organu p. Daszyńskiego, tego obrońcy wolności obywatelskiej. Jak pięknie wyglądałaby ta wolność, gdyby pp. Daszyński i Okuniewski wyrokować o niej mieli, dowiedzieliśmy się przy ostatnich wyborach. Oni znają tylko jeden rodzaj gwałtów i bezprawi: ten, który od rządu pochodzi. Ale dla nas istnieje jedno tylko pojęcie gwałcenia wolności i dopuszczania się zbrodni, bez względu na to, gdzie one mają swe źródło. Rząd dopuszczał się nadużyć przy wyborach, — ale socyaliści i radykali ruscy dopuszczali się ich także. Na to są fakta niezbite.

Stanowisko nasze w tej sprawie zaznaczyliśmy jasno, niejednokrotnie a sądu naszego zmieniać, ani powtarzać dzisiaj nie potrzebujemy. Rząd i większość konserwatywna zawiniły srodze, że ułatwiły swoją zachłannością i kastowem wstecznictwem, rozwój agitacyi namiętnej i zgubnej dla etycznych pojęć ludu. Wszystko, co nie wychodziło u nas z łona kasty rządzącej w kraju, było anarchizmem, było podburzaniem stanów, chociaż opierało się na pobudkach szlachetnych i patryotycznych. Skończyło się na tem, że lud rzucił się w objęcia tych, co mu najwięcej obiecywali, i zrobił to, co oni mu kazali. Ten lud przekona się z czasem, że zły zrobił wybór; lecz uczucia jego wypaczyć się tymczasem mogą z wielką szkodą dla narodowej sprawy.

Winni więc ci, co ogółowi, społeczeństwu całemu na przywódców się narzucili, a z zadania się nie wywiązali. Z rolą przywódców łączy się odpowiedzialność: tak było zawsze, tak być musi dzisiaj. Kto rządzi, mniejsza o to: moralnie, czy siłą bagnetów, za rządy odpowiada. Ale z tego nie wynika, aby ktoś, co rządy te sobie przyswaja, odebrawszy je innym przemocą, miał już być wolnym od tej samej odpowiedzialności, aby miał już być dla tego od tamtych lepszym.

Więc jeśli fałszywe hasła postawiono przeciw złej polityce konserwatystów, to za głoszenie ich nie można dać rozgrzeszenia ani socyalistom, ani Stojałowszczykom, ani radykałom ruskim. Jeśli, czy rząd, czy konserwatyści, dopuszczali się gwałtów wyborczych, winni są sądu; ale nie są i być nie mogą wolni od potępienia ci, co nadużycie jeszcze większem nadużyciem ubezwładnić chcieli, a metodę tę stosowali nawet tam, gdzie nadużyć nie było.

Oby komisya legitymacyjna Rady państwa rzecz tę raz zbadała i w świetle istotnej, rzetelnej postawiła prawdy.

Listy z pod zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 29 marca.

(Prześladowania unitów przy spisie jednodniowym. — Telegramy i prośba do cara).

(Dokończenie).

W wielu miejscach, gdy rachmistrze w asystencyi wójtów, sołtysów, a nawet zarządzających okręgami spisowemi, przychodzili dla obowiązkowego sprawdzenia podań na szematach wpisowych, lud tak silnie przy swych prawach obstawał, że gremium urzędowe, w myśl okólnika Petrowa, uświęcającego podstęp, zapisywało jako katolików wszystkich, którzy tego żądali. Co więcej nawet, odchodząc, zostawiano poświadczenia na blankietach owej statystyki prawdziwej, przez sam lud zbieranej, wraz z wyciśnięciem pieczęci urzędowych.

Trzy wsie gminy Huszlew w powiecie konstantynowskim: Wygoda, Krzywośnity i Kopce, wyrobiły sobie także glejty wobec przewidywanych po spisie nowych napaści prawosławia. W powiecie radzyńskim, w gminie Tłuściec, całe rodziny wyjednywały sobie świadectwa na formularzach, kopiowanych z urzędowego, z dziecięcą wiarą dusz czystych w ich skuteczność. Na jednem z takich świadectw znajdują się podpisy aż trzech urzędników i dwie pieczęci jak najuroczystsze.

Dnia 11 stycznia do wsi Sabnie w gminie Sabnie, w powiecie sokołowskim, przyjechał rachmistrz ze strażnikiem i sołtysem i rozpoczął czynność. Obszedł już 10 chat. O wyznanie pytał, stosownie do znanego okólnika archiepiskopa Flawiana (konsystorza chełmsko-warszawskiego), nie samych spisywanych, ale strażnika. Do jedenastej chaty przyszedł już i lud całą gromadą i dopominał się skasowania czynności nieprawidłowej. Rachmistrz pobiegł po wójta. Przybiegł wójt z pisarzem. Gdy groźby nie pomogły, miejscowy przedstawiciel władzy i porządku dwóch najśmielszych z gromady zaaresztował i odesłał do powiatu. Przyjechał sam naczelnik i nakazał wpisywać wiarę „choćby mahometańską“. Zgodził się na wybranie dwóch asystentów do spisu, ale na powtórzenie operacyi w 10 chatach już spisanych pozwolić nie chciał. Po odjeździe naczelnika, rachmistrz zaczął spisywać przy asyście. O ile się dopilnowano, wiary nie przekręcał, ale za to w rubryce języka stale pisał m. r. (małorosyjski). Protestującym odpowiadał, że tak kazał naczelnik.

Wójt pomienionej gminy Huszlew, dobrawszy sobie sołtysa, objeżdżał wsie i ołówkiem notował niby oświadczenia wierzytelne włościan. Tak spisali we dwóch Krawcie, Nieznanki i Milejki, a napotkawszy opór w Harachwostach, przyjechali do Prosnowa. Tu wzięli sobie do pomocy nauczyciela. We trzech pisali, co chcieli, fałszując w żywe oczy oświadczenia ludu. W kilka dni po spisie wójt, człowiek bardzo niegodziwy, znany z pijaństwa i niemoralnego życia, zaczął się z ich rzymskiego katolicyzmu naśmiewać i przyznał, że ich wszystkich do prawosławia zaciągnął. Lud się wzburzył, chciał się dostać do szematów, aby je poniszczyć. Naraz, nocną porą, zjechał do wsi wójt i uwięził: Dawida Gawrysiuka, Leona Sergiejuka i Michała Wasyluka. Aresztowanych stawiono przed trzy naraz oblicza: naczelnika powiatu, naczelnika straży powiatowej, Sokołowa, i komisarza włościańskiego. Ci odesłali wszystkich trzech do gubernatora siedleckiego, gubernator wtrącił ich do więzienia i trzymał w niem przez miesiąc cały.

W tej samej gminie Kiryluk Teodor z Prosnowa pojechał do Petersburga na skargę w imieniu swej wsi. Minister spraw wewnętrznych przyjął go uprzejmie i pozwolił wszystkim dyktować do spisu, co zechcą. Zaledwie dzielny człowiek wrócił z taką odpowiedzią, nie dano mu jej nawet oznajmić gromadzie. Czatowali już na niego strażnicy, porwali go i odwieźli do Janowa. W więzieniu tamtejszem przesiedział Kiryluk za samą rozmowę z ministrem okrągłe dni dziesięć.

Wskutek nacisku władz, a oporu ludności w tej samej gminie Huszlew we wsiach Kożuszki i Olszanka dnia 22 lutego, we dwa tygodnie po terminie spisu, wcale go jeszcze nie dokonano przez zejście na grunt. Poprzestano na księgach policyjnych i parochialnych prawosławnych. Wypadki takie wydarzyły się niezawodnie i w innych jeszcze miejscowościach.

Józef Bolesławski.

Wybory w Galicyi przed forum parlamentu.

Drugi dzień rozpraw nad zainicyowaną przez p. D a s z y ń s k i e g o i t o w. sprawą nadużyć wyborczych w Galicyi — przyniósł wczoraj wniosek S t r a n s k y'e g o o przydzielenie wniosków Daszyńskiego do komisyi legitymacyjnej.

P. S t r a n s k y, popierając swój wniosek, sądzi, że posłowie galicyjscy powinni w sprawie nadużyć wyborczych w Galicyi, wystąpić w Sejmie we Lwowie. Przestępstwa i wykroczenia niechaj sądzą sądy. Komisya, wybrana z łona parlamentu dla zbadania tych faktów, nie załatwi sprawy lepiej. Powinniśmy przynajmniej tyle posiadać zaufania do rządu, aby oddać krajowym władzom w Galicyi do osądzenia te sprawy, które zna najlepiej, i któremi zarządza. *(Śmiechy).*

P. H y b e s c h: .... i strzelać!

P. S t r a n s k y: Jeżeli rzeczywiście strzelano, to także zagrożonem było życie organów bezpieczeństwa. Przy zielonym stoliku w parlamencie łatwo się mówi o przytomności umysłu, inaczej ma się rzecz, jeżeli całe tłumy ludzi grożą śmiercią. Panowie inny jednak widzicie cel w wywleczeniu tej sprawy przed forum parlamentu. Wam nie chodzi o zbadanie faktów, ale o polityczną demonstracyę przeciw Kołu polskiemu. Powodem tego jest zawiść o parlamentarne znaczenie Koła polskiego. Już na pierwszem posiedzeniu wymierzyliście policzek Kołu polskiemu, wkrótce drugi klubowi młodoczeskiemu, a nie uchodzi to żadną miarą, aby tych kilku socyalistów chciało tę Izbę opanować i robić, co się im podoba. Grunt w tej Izbie twardy, tu trzeba zjednywać sobie stronnictwa uprzejmością, łączność z innymi. *(Śmiechy).* Musieliśmy zaprotestować tu przeciw temu, co wtedy odczytano. Serce czeskie tego nie pozwoli nam podpisać. Powiedziano nam, że nie jesteśmy posłami z woli ludu, ale reprezentantami czeskiej burżuazyi. A przecież na 9 mandatów kuryi powszechnej w Czechach, 7 przypadło Młodoczechom, a tylko 2 socyalistom, a z 5 mandatów na Morawach 4 zdobyli Młodoczesi, a tylko 1 mandat zyskał socyalista.

Mowca zaznacza, że wierzy przedewszystkiem onegdajszym wywodom prezydenta ministrów. Ta większość Izby, o której twierdzą, że jest klerykalno-reakcyjną, zajęła w kwestyi wolności i przestrzegania praw politycznych takie stanowisko, które jest jasnem i stanowczem. Mowca prosi o przyjęcie swego wniosku. *(Żywe oklaski).*

P. D a s z y ń s k i przyznaje prezydentowi ministrów, iż w Galicyi w istocie zainicyowano ruch w celu osiągnięcia politycznej i społecznej potęgi. Z jednej strony stanęła tu ludowa organizacya socyalistyczna, oba stronnictwa ludowe i partya radykalna ruska, z drugiej rząd, Koło polskie i duchowieństwo wyższych stopni. Jeżeli rząd identyfikuje się z Kołem polskiem, to oskarżenia te odnoszą się zarówno do rządu, jak i do Koła polskiego. *(Żywe oklaski na skrajnej lewicy).* Albowiem te dwa rozstrzygające czynniki, jak się wyraził hr. Badeni, uciskają i gniotą polski i ruski lud. Czterej biskupi w Galicyi połączyli się razem i ścigają przewodników ruchu ludowego klątwą i prześladowaniem. Dokąd prowadzi ta taktyka, dowodzi sprawa ks. S t o j a ł o w s k i e g o. — Pokazuje się, że szlachta przegrała w Galicyi zachodniej na całej linii. Idzie tu o ten wielki ruch ludowy, którego śmiesznym frazesem przełamać nie można. Hr. Badeni, jak ów znany pogromca bulanżyzmu Constans, uderzył wczoraj w elegijną nutę i powiedział, że Galicya znajduje się pod względem cywilizacyjnym na tak niskim stopniu, że chłopi są tak biedni i zahukani, iż mowy tam nie ma o stosowaniu do nich ustaw austryackich. Ale jakiemu przypadkowi zawdzięcza hr. Badeni swoje obecne wyniesienie? — W roku 1893 powiedział cesarz wyraźnie w Jarosławiu, że w kraju jest wzorowa administracya i poziom jego cywilizacyjny podnosi się z roku na rok. Jakiegoż olbrzymiego hałasu nie narobiono w roku 1894, podczas wystawy krajowej; wszystkie dzienniki krzyczały w niebogłosy, że Galicya jest krajem cywilizacyjnym, a lud równy innym ludom w Austryi. A dziś zjawia się hr. Badeni i mówi niepatryotycznie, że kraj stoi tak nisko, że istniejących ustaw do niego stosować nie można. — Czyż to nie obłuda i wymówka okolicznościowa? *(Żywe oklaski na skrajnej lewicy).* Wszystko to jest nieprawdą! — Przeciwnie, nasze zastarzałe prawo zgromadzania się, nasza zaśniedziała ustawa prasowa na tysiąc razy niższym stoją stopniu, niż nasz lud. *(Żywe oklaski na skrajnej lewicy).* Ale mówić tu można o niskim poziomie i pod innym względem, jeżeli się zważy, że przeciw nam staje tu taki hr. Dzieduszycki i odważa się się poddawać w wątpliwość, czy my tu wogóle głos zabierać możemy. Ilu to wyborców ma szanowny pan hrabia? Dobrze policzonych 34 głosów, a za mną głosowało 23.000 robotników i włościan! *(Żywe oklaski u socyalistów).* Jakiem czołem śmie dziwić się hr. Dzieduszycki, dlaczego oskarżamy Koło polskie i rząd? Nie więcej niż 900 szlachciców wybiera w kraju 20 posłów! Toż to jest zaiste niski poziom! I ta mała liczba tych pasożytów wysysa kraj cały, i żąda od rządu, aby stał na straży i pozwolił spokojnie ssać siłę tego ludu. (Głosy u antisemitów: *A żydzi?*)

P. B i e l o h l a w e k: O żydach tu nie ma mowy.

P. D a s z y ń s k i: Jeżeli panowie chcecie, abym tu o szanownych żydach mówił, to zaraz to uczynię. Hr. Badeni idzie przecież ręka w rękę z żydami. Wielka potęga w miastach polega właśnie na tem, że wszystkie źródła pieniężne, wszystkie banki są w ręku kliki żydowsko-chrześcijańskiej. *(Protesty u antisemitów).* Tak, kliki żydowsko-chrześcijańskiej, kliki mięszanej, zupełnie proporcyonalnie. *(Żywe protesty u antisemitów).*

Nam zarzucono, że szerzymy teroryzm, a to, co przeskrobały władze, nazywa się jedynie niepoprawnością! Przelano krew, zamordowani i zranieni wyborcy, setki aresztowanych — to tylko niepoprawność, ale, gdy my zakładamy czytelnie i stowarzyszenia — to jest to teroryzm. Cośmy, Jakobini, czynili? Objeżdżaliśmy kraj, kolportowaliśmy broszury i dzienniki, przyznaję otwarcie, wbrew § 23 ustawy prasowej. Ale kto szanuje ten paragraf? Nie szanują go pierwsi Jezuici w Galicyi. Przed każdym kościołem sprzedają broszury tysiącami; wydają pisemko miesięczne w 140.000 egzemplarzy. Sto czterdzieści tysięcy razy miesięcznie przekraczają § 23 ustawy prasowej. My także pracowaliśmy. Rozrzuciliśmy 220.000 broszur, 50.000 odezw, 150.000 lokalnych pism ulotnych. A w nich nie były baśnie, jak się podobało nazwać hr. Dzieduszyckiemu. O baśniach słyszał zapewne hr. Dzieduszycki w swojej stajni, gdy ze swoimi fornalami się zabawiał. Stamtąd widocznie czerpie wiadomości o życiu ludu. *(Wesołość).*

Podobało się dalej hr. Dzieduszyckiemu nazwać mnie kosmopolitą. Nie jestem nim; j e s t e m (podniesionym głosem) o w i e l e l e p s z y m p a t r y o t ą, n i ż h r a b i a i c a ł a r a z e m s z a j k a m a g n a t ó w. *(Burzliwe protesty na ławach polskich; oklaski socyalistów).*

P. L u e g e r: W takim razie nie jesteś pan socyalnym-demokratą.

P. D a s z y ń s k i: Jestem nim.

P. L u e g e r: Albo — albo: **socyalista. albo Polak.**

P. D a s z y ń s k i: W naszych szeregach nie ma panów, którzy w Jockey Klubie przegrywają w jednę noc setki tysięcy, zapracowanych w pocie czoła przez chłopów. Między wami, magnatami, są prawdziwi kosmopolici, członkowie Jockey-Klubu. (Głosy z ław polskich: *Wymienić nazwiska!*)

My jesteśmy dobrymi patryotami, bo pracujemy nad podniesieniem ludu i nad obudzeniem go do politycznego życia.

Hr. Dzieduszycki nieraz jeszcze będzie miał do wyboru między mną, polskim patryotą, a kosmopolitami, do których należy. Myśmy nie wynaleźli trójlojalizmu, myśmy się nie gięli przed carem i przed żadnym z książąt i dlatego jesteśmy lepszymi patryotami, niż wy. Tysiące naszych zwolenników gnije w rosyjskich więzieniach. To są patryoci, a nie wasi hrabiowie i magnaci. (Głosy na ławach polskich: *A powstanie!*) Od powstania upłynęło 33 lat, a wyście panowie nieraz zmienili skórę. Teraz jesteści lojalni do szpiku kości, teraz liżecie carowi nogi. Hr. Dzieduszycki powiedział w dalszym ciągu, że ci szczwacze sami się formalnie pchali na bagnety, że niejako prosili,

---

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

51 (Ciąg dalszy).

Na płycie kwadratowej czarnego marmuru, o bardzo rzadkim, błękitnawym odcieniu, rzucono wiązankę fijołków, róż jasno-żółtych i lilijowych, obsypanych złoto-rdzawym pyłem storczyków; jeden motyl, o rubinowo-zielonych skrzydłach, chwiał się razem ze storczykiem, na który opadł, a dwa inne unosiły się w powietrzu. I tak to było cudownie wykończone i do złudzenia prawdziwie, że chciało się podnieść te kwiaty, lub uchwycić za skrzydełka motyle.

Nina, pomimo, że to już widziała, krzyknęła z podziwu i przypatrywała się długo w niemym zachwycie.

— Nie patrzysz, Kaziu?

— Widziałem; istotnie jest piękne, w swoim rodzaju arcydzieło — odpowiadał cicho.

— Wiesz, ten blat trzeba będzie oprawić w szeroką ramę z bronzu matowego i powiesi się na ścianie; szkoda wprawiać w stolik — mówiła wolno i długim, cienkim palcem bardzo delikatnie wodziła po konturach listków i kwiatków, wysnuwając subtelną rozkosz dotykania się barw.

— Muszę iść, Nina! — szepnął, przypominając sebie starego Bauma.

— Na długo? Przyjdź prędko, mój złoty, mój jedyny! — prosiła, przytulając się do niego i, przytrzymawszy mu wąsy rękami, całowała go w usta.

— Najdalej za godzinę. Pójdę na przeciwko, do Bauma.

— Czekam na ciebie z herbatą.

— Dobrze.

Pocałował ją i szedł, ale już przy progu się zatrzymał i szepnął:

— Nina, pocałuj mnie i życz mi szczęścia.

Pocałowała go serdecznie i oczami pytała, nie rozumiejąc tego, co powiedział.

— Przy herbacie ci powiem.

Odprowadziła go aż do przedpokoju i patrzyła jeszcze za nim oszklonemi drzwiami, aż jej zniknął w nocy i w oddaleniu.

Powróciła do buduarku, ale już nie oglądała mozajki; wyjęła z kieszeni list, schowany przy wejściu Kazimierza, i znowu go zaczęła czytać.

List był pisany w szerokich linijkach, dziecinną, niewprawną ręką, pełny był przekreślań i kleksów, ale Nina czytała wciąż i każdą literę pokrywała pocałunkami.

Drzwi wchodowe zadźwięczały silnie, schowała list i powstała.

— Zapomniałem ci powiedzieć, że ten mój dawny kolega uniwersytecki, którego w przeszłym roku poznałaś w Szwajcaryi, Grosman, spalił się dzisiaj.

— Jakto?

— Ano, spaliła mu się fabryka; zupełnie nic nie uratowano.

— Biedny człowiek! — zawołała ze współczuciem.

— Nie ma go co żałować, bo ten pożar go właśnie postawi na nogi.

— Nic nie rozumiem.

— Stał źle w interesach, był zachwiany, jak się u nas mówi, więc, żeby się poprawić, urządził pożar fabryki i składów, które były wysoko zaasekurowane w kilku Towarzystwach. Odbierze asekuracyę, która mu w czwórnasób pokryje straty, i będzie sobie kpił ze wszystkiego.

— Umyślnie podpalił! Ależ to zbrodnia! — wykrzyknęła z oburzeniem.

— Kodeks tak to nazywa i odpowiednio karze, ale w języku zwyczajnym nazywa się to dobrym interesem — mówił prędko, nie patrzył jej w oczy i w twarzy miał jakiś niespokojny, gorączkowy wyraz.

— I to zrobił on, który mi się wydał człowiekiem tak nadzwyczajnie szlachetnym, nie mogę wprost w to uwierzyć. Przypominam sobie, jego rozmowy o życiu tchnęły najwyższą etyką i sprawiedliwością.

— Cóż chcesz, jak mu ruina zajrzała w oczy, to dał spokój etyce, zostawił ją na później. Bez etyki żyć można, a bez pieniędzy nie — mówił twardo.

— A, nie, nigdy, raczej umrzeć! — wykrzyknęła namiętnie i cała jej natura wzdrygnęła się na myśl popełnienia występku. — Jak to dobrze, że ty tak nie myślisz, że ty nigdy, nigdy nie popełniłeś nic złego! Wiesz, gdybym cię nie kochała nawet, to i tak musiałabym cię uwielbiać za dobroć i za tę szlachetność twoją.

Kazimierz nic nie odrzekł, ucałował tylko jej oczy rozgorzałe oburzeniem i te purpurowe pełne usta, co teraz wyklinały i rzucały potępienia na ludzi niemoralnych, ludzi bez etyki, na złość i brzydotę życia i ludzi, ucałował ją tak namiętnie, jakby temi pocałunkami chciał pokryć własne, głębokie upokorzenie, jakie poczuł po jej słowach, jakby chciał zagłuszyć niemi jakąś myśl, która zaświeciła mu w mózgu i olśniła.

Wyszedł zaraz i poszedł wprost do fabryki Bauma, która stała na przeciwko, po drugiej stronie ulicy, w głębi rozległych ogrodów.

W kantorze zastał tylko Maksa, który bez surduta siedział przy pulpicie.

— Ojciec w fabryce, mogę go zawołać.

— Pójdę tam. Nigdy nie widziałem waszej fabryki.

— Nie ma co oglądać, nędza — szepnął lekceważąco, siadając z powrotem do roboty.

Oszklony korytarz prowadził z kantoru do pierwszego fabrycznego pawilonu.

Mrok i cisza zalewały wielki dziedziniec obstawiony z trzech stron trzema dwupiętrowemi pawilonami fabryki, przez rzędy okien mrzyło słabe światło, a niektóre piętra zupełnie były ciemne, nie oświetlone, tylko z dołu u drzwi wchodowych kopciły się smutnie naftowe latarnie i oświetlały czerwone, oślizgłe wilgocią mury.

Suchy trzask warsztatów ręcznych rozlegający się monotonnie, rozlewał po korytarzach mrocznych, zaśmieconych odpadkami bawełny i resztkami starych warsztatów, usypiający nastrój nudy i smutku.

Na schodach i korytarzach było pusto, czasem tylko rozległ się klekot drewnianych podeszew, zamajaczył w mroku jaki robotnik i cicho ginął w wielkich salach na końcu korytarzy rozłożonych; tylko suchy trzask warsztatów i echa kroków mąciły tę senną ciszę.

W salach fabrycznych również było pusto, mroczno i sennie.

Były to wielkie prostokąty, podparte w środku szeregiem żelaznych słupów, zapchane ręcznemi tkackiemi warsztatami Jaccarda, które stały w dwa rzędy, pod gęsto rozłożonemi oknami. Połowa warsztatów stała nieczynna, obrośnięta niby mchem siwym, pyłem bawełnianym.

Kilka lampek przyczepionych do słupów oświetlało środkowe przejście i robotnice nawijające na ręcznych kołowrotkach przędzę na szpulki. Kołowrotki warczały sennie i sennie pochylały się nad niemi robotnice i sennie trzaskało kilkanaście czynnych warsztatów, które w żółtawem, słabem świetle lampek palących się nad niemi, podobne były do olbrzymich kokonów fantastycznie oplątanych w tysiączne włókna różnokolorowe, w nieprzeliczone warstwy przędzy rozpiętej w różnych kierunkach; w środku tych kokonów niby jedwabniki poruszali się robotnicy, tkając wzorzyste materyały, pochylali się automatycznie jedną ręką przybijając płochę, a drugą, ruchem horyzontalnym, pociągając od góry sznur i przebierając równocześnie nogami po pedałach; czółenka ze świstem przelatywały wskróś pasem przędzy, niby żółte, długie żuki i powracały tą samą drogą z nader nużącą jednostajnością. (C. d. n.).

aby ich zakłuto i rozstrzelono. Jest to zaiste igraszka ze zdrowego rozsądku ludzkiego, wspaniała powieść hr. Dzieduszyckiego, który i tak jest powieściopisarzem. *(Wesołość).*

Mowca omawia następnie zajścia wyborcze. Pewien rotmistrz w gminie powiatu krakowskiego wydał następujący rozkaz do swojego szwadronu: „Gdy wkroczycie w tłum, bijcie płazem, a gdy kto z tłumu chwyci za cugle, zwalcie go odrazu na ziemię!“ W samym Krakowie stała przed każdym lokalem wyborczym kompania wojska, a za przekroczenie § 23 ust. pras. wleczono ludzi, zakutych w kajdany, do Krakowa. Jestem najmłodszym członkiem parlamentu, skończyłem niedawno lat 30, a przebyć już musiałem 24 politycznych procesów. I mnie nazywa hr. Dzieduszycki nieodpowiedzialnym agitatorem.

Do większej przecież poczuwamy się odpowiedzialności wobec całych tysięcy wyborców, niż hr. Dzieduszycki wobec swoich 34 współbiesiadników. W Krakowie aresztowano sześciu ludzi, a po wyborach na wolność ich wypuszczono. W Pradze zamknięto 1 socyalistę, a gdy deputacya 50 robotników przyszła prosić o wypuszczenie uwięzionego, całą deputacyę zamknięto. Zamykano każdego, o kim prasa szlachecka napisała, że może się stać niebezpiecznym. Towarzysz Żelaszkiewicz, który się poważył kandydować przeciw wielebnemu księdzu Pastorowi, został natychmiast aresztowany; 8 głosów unieważniono mu, ponieważ nad Z. brakowało kropki. *(Żywa wesołość.)* W okręgu hr. Pinińskiego, w Tarnopolu, był dzień wyboru dla wielu wyborców nader krytycznym. Wyborcy musieli do lokalu wyborczego dostawać się przez korytarz, istną wilczą jamę, w której banda żydów biła wyborców i odbierała im kartki. W ten sposób został hr. Piniński posłem. W Skolem zamordowano dwóch chłopów i jednego żyda. To jest owo dodatnie wrażenie wojska, o którem mówił hr. Badeni!

W Stanisławowskiem strzelano do ruskich wyborców. Zrobiono karne doniesienie — czy jest tu dr. Stransky *(wesołość)* — ale zamiast występnych, aresztowano chłopów. Pachciarz żydowski, Margulies, sfałszował w Czerniejowie wszystkie kartki wyborcze. Chłopi grozili mu, że go nabiją. Wtedy przyszli żandarmi i aresztowali 5 chłopów. Gmina otoczyła żandarmów, chłopi padli na kolana i prosili ze łzami, aby więźniów nie kuto w kajdany, bo to rzecz wysoce poniżająca. Chłopi padają na kolana, a wtedy żandarmi ich przepijają bagnetami: dwóch zabito, jednego ciężko zraniono, wielu lekko, bardzo wielu zamknięto. Porucznika żandarmeryi Josefa tak rozrzewnił widok proszącej go o uwolnienie męża kobiety, że darował jej 5 złr. Ale hr. Dzieduszycki woła tu: Precz ze słabością, precz z humanitarnością wobec tej — tłuszczy!

W okręgu p. Tyszkowskiego wpuszczano tylko tych wyborców, którzy mieli kartki głosowania, na jego nazwisko opiewające, inne kartki rozdzierano i wydzierano, a żandarm oddawał je żydom, którzy nazwisko p. Tyszkowskiego wpisywali. Teraz przychodzimy do JE. p. Madeyskiego *(wesołość).* Co się w Nowym Sączu działo, zaiste grozę obudza. Starosta Friedrich i burmistrz Lipiński, połączyli się z kilkoma żydowskimi faktorami — pokrewne duchy znajdą się zawsze. Kartki były trojakiego koloru: białe dla Madeyskiego, czerwone dla Seinfelda, niebieskie dla Łazarskiego. Zandarmi wpuszczali tylko wyborców z białemi kartkami. Od 9 do 3 czekali wyborcy naprożno na ulicy. Na 6 telegramów, wysłanych do Wiednia, z prośbą o zaprowadzenie porządku, nie było odpowiedzi. Pomimo, że tylko stronników Madeyskiego dopuszczano, miał on za mało głosów, brakowało przeszło 200. Wyborcy chcą przysięgą stwierdzić, że niejaki pan Lax wybrał 220 kartek z urny i wrzucił do niej tyleż głosów na Madeyskiego.

W okręgu Barwińskiego, w Kamionce, chłopi uciekali przed żandarmami, którzy ich bili kolbami, na cmentarz, sądząc, że święte miejsce nie zostanie zbezczeszczone. Pomimo tego trzech zabito. A gdy później żony zamordowanych błagały żandarmów o wydanie ciał, ci brutalnie odpowiadali: „niech bestye zdychają“. *(Głosy oburzenia w Izbie).*

W Kałuszu stanęła żydowska hołota i najemnicy starosty przed lokalem wyborczym i zrzucili jednego księdza ze schodów, innego kopali nogami w oczach komisyi wyborczej. W okręgu ks. Pastora nie dał się jeden chłop aresztować, twierdząc, iż jest niewinnym. Żandarm pchnął go bagnetem w pierś, zadając ciężką ranę.

Wobec takich, prawdziwie krwawych faktów, wobec tej azyatyckiej dzikości, mowa p. Stranskyego wygląda po jezuizku. *(Żywe oklaski na lewicy, u socyalistów polskich okrzyki: hańba!)*

Czescy posłowie dr. Stransky i dr. Herold, czynią mi zarzut z tego, żem utrzymywał, iż z nami głosować muszą. Ja sądziłem, że każdy porządny i dobrze myślący człowiek z nami głosować musi. Ale ta dwuogoniasta czereda staje się także dwujęzyczną. *(Żywa wesołość i oklaski po lewicy).* Lew może ryczeć, jak chce, chodzi on już w zaprzęgu hr. Badeniego. *(Protest na ławach młodoczeskich).*

P. Daszyński: Jasne mi jest pomięszanie Czechów. *(Oklaski po lewicy).* Ci panowie nie przyzwyczajeni są jeszcze występować w większości i próbują wykręcić się jakoś. Gdy hr. Dzieduszycki wołał do nich: „Trzymajcie się ostro!“, widzieliśmy, że Młodoczesi obsypali go oklaskami. Czyż tak dawno minęły te czasy, w których Czechów trzymano żelazną ręką? Czyż niepomni już swych kajdanów? Atmosfera większości, którą oddychają, zdaje się zabójczo oddziaływać na ich poczucie wolności. Mogą jednak wytężać wedle upodobania swe siły, my im nie wierzymy *(oklaski po lewicy),* dopóki biją oklaski hr. Dzieduszyckiemu. Hrabia Dzieduszycki bowiem jest upiorem reakcyi. Ten człowiek niczego nauczyć się nie chce *(Wesołość).* Nie chce słyszeć nawoływań ludu, a Młodoczesi biją mu brawo. *(Oklaski po lewicy, okrzyki socyalistów. Protesty u Młodoczechów, wielki niepokój).*

W dalszym ciągu oświadcza mowca, że na komisyę legitymacyjną liczyć absolutnie nie można, a twierdzenie to popiera przykładem Blocha i ks. Puzyny. — Mówią, że proponowana przez nas komisya jest nowością w tej Izbie. Co nas to obchodzi? Socyalni demokraci są tu także nowością. Nasze żądanie jest uprawnione i słuszne. Zobaczymy, czy panowie podzielą to zdanie, że działy się tylko małe nadużycia, czy też postawicie się tak ostro, jak tego żąda hr. Dzieduszycki.

P. Abrahamowicz Eugeniusz polemizuje z p. Daszyńskim i zaleca przekazanie spraw wyborczych komisyi legitymacyjnej.

Po tem zamknięto dyskusyę i na mowców generalnych wyznaczono ks. Taniaczkiewicza i dr. Milewskiego.

P. ks. Taniaczkiewicz, generalny mowca *pro,* bierze w obronę lud ruski i oświadcza, że zgoda między obu narodami w Galicyi jest tylko możliwa na podstawie wolności.

P. Milewski, generalny mowca *contra,* oświadcza, że niebezpieczeństwa, wywołane przez teroryzm, zagrażają już wielce pokojowemu postępowi w Galicyi. Mowca kreśli obraz zajść przy wyborze Daszyńskiego i Szajera. Czyniono chłopstwu najnieprawdopodobniejsze przyrzeczenia, jak zniesienie obowiązku służby wojskowej, podatków, podziału własności ziemskiej, a wszystko to w tym celu, aby nie wybrano nikogo ze zwolenników Koła polskiego. To wyzyskiwanie położenia ludu jest moralną lichwą i zasługuje na stanowcze potępienie. Wszyscy szlachetni ludzie potępiają lichwę materyalną; tem bardziej muszą potępić taką lichwę moralną.

Galicya jest krajem ubogim. Nie należę jednakże do tych, którzy głoszą ubóstwo swego kraju, biedę swej matki przed obcymi. *(Niepokój na skrajnej lewicy.* Daszyński woła: *to są frazesy!)* Dla pana, dobro ludu jest frazesem. *(Żywe protesty na lewicy).* Pan sam dzisiaj w swej mowie powiedziałeś, że będziesz wyprawiał sceny, i tem się zadowolnisz. *(Żywe potakiwania na ławach polskich, burzliwe protesty na lewicy).* Lud jednakże na politycznych awanturach nic nie zyska. *(Oklaski na ławach polskich).* Rada państwa musi więc przystąpić do pozytywnej pracy, mającej na celu podniesienie włościaństwa przez reformę ustawodawstwa agrarnego.

Następnie polemizuje mowca przeciw wywodom p. Daszyńskiego o rolniczych stosunkach w Galicyi i przedstawia wyczerpująco panujące obecnie przesilenie rolnicze, istniejące nietylko w Galicyi, lecz we wszystkich krajach. Nie można zatem czynić za nie odpowiedzialnem stronnictwa mowcy. P. Daszyński, mówiąc o politycznem stanowisku Polaków, używał wyrażeń, któremi się posługują pruscy i rosyjscy agenci prowokacyjni. Utracił przeto prawo do nazwy Polaka.

W zakończeniu swego przemówienia oświadczył mowca, iż Koło polskie będzie głosować za wnioskiem p. Stransky'ego, a przeciw wnioskowi p. Daszyńskiego. Jeżeli p. Daszyński nie ma zaufania do komisyi legitymacyjnej, to nie będzie go miał także do każdej innej. *(Żywe oklaski na ławach polskich).*

Po przemówieniach w sprawie faktycznych sprostowań pp.: Brzeznowskiego, Ochrymowicza, Hybescha, Barwińskiego, Daszyńskiego, Bernera, któremu przewodniczący odebrał głos, Okuniewskiego i Pospischila, wszczęła się dyskusya o porządek głosowania nad wnioskami pp. Daszyńskiego i Stransky'ego. Izba uchwala głosować najpierw nad wnioskiem Stransky'ego, jako wnioskiem odraczającym. *(Burzliwe protesty na lewicy. Okrzyki: Nie weźmiemy udziału w głosowaniu. Stronnictwa niemiecko-postępowe i niemiecko-ludowe opuszczają salę).*

Wniosek Stransky'ego przyjęto ogromną większością głosów. Tem samem odpadła potrzeba głosowania nad wnioskiem p. Daszyńskiego.

P. Gniewosz interpeluje ministra kolei żelaznych w sprawie taryfy i rozkładu jazdy na liniach kolejowych Lwów-Rawa-Bełzec i Jarosław-Sokal.

P. Kozakiewicz interpeluje cały rząd w sprawie uwięzienia jednego z austryackich poddanych przez władze rosyjskie.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miasta z dnia 8 kwietnia).

Przewodniczył prezydent p. Friedlein. Sekretarz prezydyum odczytuje pismo księcia biskupa krakowskiego, z podziękowaniem dla Rady miejskiej za subwencyę w kwocie 3.000 złr., na restauracyę katedry na Wawelu udzieloną. Prezydent zawiadamia, iż pp. dr. Rosenblatt i Pareński złożyli mandaty członków Wielkiego wydziału krakowskiej miejskiej Kasy oszczędności.

R. m. Nowacki po umotywowaniu wnosi: Rada miejska uprasza p. prezydenta, aby dołożył starań, ażeby siedzibą drugiego inspektora przemysłowego rządowego, która to posada niebawem ma być utworzoną, było miasto Kraków. Wniosek ten jednomyślnie Rada uchwaliła.

R. m. Federowicz przypomina, iż krakowska kongregacya kupiecka i Towarzystwo kupców dla przestrzegania wspólnych interesów wniosły wspólnie jeszcze w roku ubiegłym petycyę do namiestnictwa na ręce magistratu, jako władzy I instancyi w sprawie uregulowania spoczynku niedzielnego. Dotąd podanie to, pomimo przychylnej opinii Izby handlowej, do namiestnictwa nie odeszło; mowca prosi zatem o przyspieszenie tej sprawy.

Imieniem sekcyi skarbowej, jako sprawę nagłą, radca mag. p. Felkel przedłożył wniosek o udzielenie kredytu dodatkowego w kwocie 2.000 złr. na pokrycie kosztów wyborów do Rady państwa z m. Krakowa. Wniosek Rada uchwaliła.

Z porządku dziennego imieniem sekcyi gospodarczej r. m. Kwiatkowski przedkłada następujący wniosek.

Rada miasta zezwoli na przedłużenie ulic na Blichu, uchwalonych na posiedzeniu dnia 14 marca 1895 r., a przyjętych na własność gminy dnia 7 stycznia 1897 r. i uzna to przedłużenie za ulice publiczne, jeżeli właściciele realności objętej wykazem hipotecznym l. 1146 pp. Wawrzyniec Bujański i A. Żymirski zobowiążą się: a) że grunt pod przedłużenie ulic oddadzą bezpłatnie na własność gminy m. Krakowa, wydzieliwszy go własnym kosztem ze swej realności i uwolniwszy od wszelkich ciężarów hipotecznych; b) projektowane ulice połączą ze sobą na końcu ulicą poprzeczną 15 metrów szeroką, oddawszy grunt pod nią również bezpłatnie na własność gminy miasta Krakowa; c) wszystkie przez siebie otwarte ulice urządzą i uporządkują własnym kosztem według planów przez sekcyę I zatwierdzić się mających i tak uporządkowane oddadzą w fizyczne posiadanie gminie m. Krakowa.

W razie, gdyby się pp. Bujański i Żymirski na powyższe warunki zgodzili, Rada miasta upoważnia do podpisania odnośnego kontraktu obok prezydenta pp. Władysława Nowackiego i Jana Rottera.

R. m. dr. Ponikło wyraża osobiste zapatrywanie, że ulice te żadnego pożytku miastu nie przyniosą, że pozostaną one ślepemi na długie lata, że wreszcie zabudowanie tych gruntów dla szpitala krajowego, w którym się leczy rocznie 5000 osób, stanie się prawdziwą klęską. Z tych względów wnosi dr. Ponikło przejście do porządku nad wnioskiem sekcyi. Za wnioskiem przemawiał dr. Styczeń, oraz referent p. Kwiatkowski, poczem w głosowaniu za wnioskiem swoim oświadczył się dr. Ponikło sam jeden, zaś wniosek sekcyi uchwaliła Rada prawie jednomyślnie.

Imieniem komisyi przemysłowej dr. Jakubowski po umotywowaniu przedłożył wniosek następujący: W wykonaniu uchwały z 27 listop. 1888, którą Rada miejska postanowiła ku pamięci 50 letnich rządów cesarza wybudować w Krakowie muzeum techniczno-przemysłowe, Rada miejska zatwierdza program budowy tegoż muzeum; celem otrzymania projektu na budowę muzeum techniczno-przemysłowego ogłosi Rada miejska konkurs dla wszystkich polskich architektów; Rada miasta przeznacza na koszta budowy muzeum techniczno-przemysł. sumę 250.000 złr., nie wliczając w to wartości gruntu; muzeum techniczno-przemysłowe wybudowanem będzie na gruncie pod Kapucynami w granicach, w jakich pozostanie po uregulowaniu ulic.

Program budowy gmachu muzeum, oraz warunki konkursu na plany osobno wydrukowane, rozdane zostały członkom Rady. Referent nadmienił, iż fundusz na budowę, ofiarowany przez dyrekcyę miejskiej Kasy oszczędności, wynosi obecnie 117.000 złr. Grunt przedstawia znaczną wartość i jest własnością gminy. Po wybudowaniu gmachu zaciągniętą będzie pożyczka hipoteczna, którą z łatwością da się zamortyzować. Grunt mierzy około 4000, zaś budynek zajmie około 2000 metrów, nie jest też wykluczoną możność rozszerzenia gmachu Muzeum w przyszłości przez dobudowanie skrzydła. Nad wnioskami komisyi odbyła się dyskusya, w której zabierali głos pp. Stryjeński, ks. Bukowski, Rotter, dr. Domański, Kwiatkowski, dr. Popiel, poczem Rada wnioski komisyi przemysłowej, program budowy i warunki konkursu zatwierdziła. Na innem miejscu zamieszczamy szczegółowe w tej sprawie informacye.

Imieniem sekcyi szkolnej r. m. dr. Zoll przedłożył wniosek o przyjęcie do wiadomości sprawozdania delegata do Rady szkolnej krajowej br. Tarnowskiego i o wyrażenie mu podziękowania za gorliwe spełnianie obowiązków.

W dyskusyi nad wnioskami sekcyi szkolnej zabrał głos r. m. Rotter. Na wstępie zaznacza mowca, iż tak doniosłość rzeczy, jak i powaga tego ciała, któremu sprawozdanie jest przedłożone, wymagają poświęcenia sprawie tej kilku uwag. W przedmiocie tym mowca z nikim nie rozmawiał, żadnego wniosku stawiać nie zamierza i nie starał się o pozyskanie poparcia w radzie, lecz tylko osobiste poglądy wyraża i ma obowiązek umotywować je, ponieważ jest zdania, że wniosek o wyrażenie podziękowania za gorliwą pracę delegatowi do rady szkolnej, opierając się tylko na doręczonem członkom Rady miejskiej sprawozdaniu, — nie jest na miejscu. Przedewszystkiem w zakończeniu tego sprawozdania jest ustęp, który brzmi: „Oto krótki wyciąg z czynności Rady szkolnej krajowej w ciągu r. 1895, ułożony na podstawie jej własnych sprawozdań, a po części nie objętych tem sprawozdaniem szczegółów, wiadomych podpisanemu z praktyki i aktów“. Zatem jest to wyciąg ze sprawozdania Rady szkolnej, a nie sprawozdanie delegata, no a chyba dla nas bardziej byłoby pożądanem wiedzieć, co delegat osobiście robił w Radzie szkolnej. Sprawozdania Rady szkolnej dostępne są dla każdego i każdy też może sobie sąd o nich wyrobić, właściwiej byłoby więc, gdyby nasz delegat napisał o czynnościach lub przynajmniej o dążeniach własnych. Za taki wyciąg z cudzych sprawozdań, nie podobna mi wyrażać podziękowania, jako za gorliwą pracę. Że sprawozdanie jest istotnie wyciągiem tylko, nie wyrażeniem samodzielnych poglądów, udowadnia mowca, przechodząc wiele punktów. Mówiąc o gramatyce Konarskiego, krótkiej, lecz zawierającej niemożliwe bałamuctwa, mowca do śmiechu pobudził całą Radę przytoczeniem z gramatyki tej przykładów odmiany rzeczowników. O tej gramatyce pisze sprawozdanie delegata, iż „nauka języka polskiego i ruskiego stała się łatwiejszą i skuteczniejszą, bo uproszczoną dzięki krótkim a jasnym gramatykom prof. Konarskiego“ (polskiej i ruskiej innych autorów). Nic w sprawozdaniu delegata nie ma stanowczego, nic osobistego; mówi on, iż brak nauczycieli „przypisywany jest“, lecz własnego zdania nie wygłasza, o szkołach krakowskich nic stanowczego także nie wypowiada, a to chyba na pewno wiedzieć powinien.

Jedynym własnym poglądem delegata jest taki ustęp sprawozdania: „Podpisany nie może tu powstrzymać zdania, z którem odzywał się nie raz, a które dotąd za trafne uważa, mianowicie, że dla ulżenia gimnazyom w tem obładowaniu uczniami mniej zdolnymi, i dla dobra dla pomyślnego łatwiejszego życia tych uczniów samych, potrzebnym i wielce pożytecznym byłby egzamin w połowie nauk gimnazyalnych, po klasie czwartej. Ten usuwałby z gimnazyów tę młodzież, która w zawodach naukowych wiele dokazać nie może, a w innych może się okazać i zdolną i z czasem pożyteczną“.

Mowca zgodziłby się z tym poglądem, lecz aby módz po 4 klasie zdać egzamin, trzeba najpierw do niej się dostać, tymczasem są wielkie utrudnienia. Nietylko wysokie opłaty szkolne w klasach niższych te same, co i w wyższych, lecz i trudności przy egzaminie do klasy pierwszej, tamują dostanie się do klasy czwartej. Na dowód przytacza mowca artykuł zamieszczony w *Szkole,* organie Towarzystwa pedagogicznego. Artykuł ten brzmi:

„Według najnowszego rozporządzenia ministerstwa wyznań i oświaty, zwiększone zostały przy egzaminie wstępnym do I-ej klasy szkół średnich wymagania z języka wykładowego. Dotychczas wystarczał dyktat i egzamin ustny, teraz przybywa drugie pisemne zadanie, a mianowicie: gramatyczna analiza zdania zadanego przez egzaminatora, przeprowadzona na piśmie. Wobec tego, że szkoła ludowa nie uprawia dzisiaj systematycznej gramatyki, staje się to wymaganie prawdziwem utrudnieniem. Przytem nieokreślono, jaki wpływ ma mieć ten elaborat na ogólną cenzurę; dotychczas uczeń, który miał w świadectwie szkoły ludowej z języka wykładowego postęp „dobry“, a przytem napisał dobry dyktat, był uwolniony od ustnego egzaminu; obecnie nasuwa się wątpliwość, kiedy takie uwolnienie może mieć miejsce. Jeżeliby miało zależeć od rezultatu analizy, to chyba nikt nie będzie uwolnniony, gdy zważymy warunki, wśród których egzamin się odbywa. W każdym razie nauczyciele 4 klasy będą musieli osobnemi ćwiczeniami przygotować uczniów do tego nowego wymagania“.

A noszenie mundurów, czyż nie jest wielkiem utrudnieniem dla ubogiej młodzieży? Sprawozdanie delegata w tej sprawie zawiera taki ustęp:

„Warto zapisać jedno spostrzeżenie ciekawe, zrobione na uczniach. Ci, którzy najbardziej narzekają na mundury i najbardziej ociągają się z ich włożeniem, to nie najubożsi, dla których byłoby kosztowne, ale właśnie bogatsi eleganciki, którzy żałują swoich krawatek i kamizelek, a wstydzą się ubrać jak drudzy i na ulicy być poznanymi przez każdego jako studenci. Argument wcale wymowny za mundurami“.

Czyż eleganciki, ich krawatki i kamizelki w tak ważnej sprawie mają być czynnikiem decydującym? Zdaje mi się to rzeczą zbyt poważną, aby ją tak żartobliwie, powiedziałbym, traktować. A tymczasem jest to ciężar ogromny nawet nie dla najbiedniejszych, a wartość pedagogiczna, do której przywiązywano tyle nadziei, dziś już samym nauczycielom gimnazyalnym tak się przedstawia, że się w sprawie mundurów pomylili i że prędzej lub później trzeba je będzie usunąć.

Przedstawiłem rzecz spokojnie i przedmiotowo, a kończę tem, od czego zacząłem, tj. że nie było żadnego z nikim porozumienia, nie czynię także żadnego wniosku, skoro mu nie przygotowałem gruntu do powodzenia. Czy jednak jest podstawa do podziękowania? Sądzę, że nie, lecz każdy z panów to sam oceni.

Ja osobiście będę głosował tylko za przyjęciem sprawozdania do wiadomości, lecz bez podziękowania i sądzę, że jeśli dzisiejszy delegat funkcye te dalej pełnić zamierza, to uczyni to z wewnętrznego przekonania, że działa dobrze, a wtedy nie pracując przecież dla podziękowania, działać tak samo będzie i nadal, choćby nawet podziękowania zabrakło.

Z wielkiem zainteresowaniem wysłuchała Rada przemówienia, poczem dr. Popiel oświadczył, iż wywody p. Rottera może są słuszne i gruntowne, lecz, jego zdaniem, w sekcyi szkolnej było forum do ich wypowiedzenia, dla pełnej Rady są one za szczegółowe, gdyż o mundurkach i gramatykach Rada dyskutować nie powinna. Takie przemówienia rzucają niepotrzebnie cień na osobę delegata do Rady szkolnej. Mowca będzie głosował za wnioskami sekcyi.

R. m. dr. Kohn oświadcza, iż Rada ma wszelkie prawo wypowiadać sąd o sprawach, na porządku obrad będących. Zresztą p. Rotter, jako przewodniczący sekcyi gospodarczej, nie jest obowiązany bywać na obradach sekcyi szkolnej. Mowca nie będzie głosować za wyrażeniem podziękowania.

R. m. dr. Styczeń jest zdania, że jeżeli kto coś robił dla gminy, bez względu na jakość i skutek roboty, to mu się podziękowanie należy, więc będzie głosował z sekcyą szkolną. Hr. Potocki sądzi, że hr. Tarnowski bardzo gorliwie pełni swoje obowiązki i za to ich pełnienie, a nie za sprawozdanie wyraża mu Rada podziękowanie. R. m. Rotter odpowiada, że nie można obowiązku oddzielać od sprawozdania delegata, a o sprawozdaniu tem tylko była mowa, — zresztą wniosku mowca nie stawiał, lecz wyraził osobiste zapatrywanie, do czego zupełnie czuje się uprawnionym.

Referent dr. Zoll widzi w przemówieniu p. Rottera poważny i cenny materyał, tak dla sekcyi szkolnej, jak i samego delegata, do dalszego działania. Jeżeli hr. Tarnowski mało o sobie mówi w sprawozdaniu, to dlatego, że chwalić się nie lubi; mowca zna hr. Tarnowskiego od dziecka i wie, że wstrętnem mu jest samochwalstwo, tymczasem radcy szkolni są pełni podziwu dla gorliwej pracy delegata. Po przemówieniu dra Zolla Rada wnioski sekcyi większością głosów uchwaliła.

Muzeum przemysłowe w Krakowie.

Rada miejska na odbytem wczoraj posiedzeniu, jak to w rubryce spraw miejskich zaznaczamy, powzięła uchwały co do budowy gmachu Muzeum techniczno przemysłowego w Krakowie imienia cesarza Franciszka Józefa. Z zatwierdzonego programu uchwalonej budowy przytaczamy następujące szczegóły:

Cały układ budowy grupuje się około arkadowego dziedzińca, oświetlonego z góry i dostępnego wprost z westibulu. Dziedziniec ten będzie służył do ustawienia przedmiotów (okazów), które w salach, jako stosunkowo małych i zapełnionych, wydaćby się nie mogły. Nadto dziedziniec taki, wobec ograniczonych co do ilości i wielkości sal w samym budynku, będzie mógł, w razie znaczniejszych wystaw, służyć doskonale jako sala wystawowa. Jest on zresztą momentem konstrukcyjnym, używanym przeważnie w nowszych budynkach muzealnych, że tylko wymienimy muzea w Bernie na Morawach, Ołomuńcu, muzeum austr. w Wiednin i t. d.

Co do wybudowania w górę dzieli się budowla na sutereny, parter, mezzanin i pierwsze piętro.

Wprawdzie mezzanin jako półpiętro jest momentem mniej korzystnym przy projektowaniu monumentalnej architektury, ponieważ budowla taka zatrąca zawsze charakterem czynszowym. Wszakże komisya obiera takie półpiętro raz ze względów na zaoszczędzenie kosztów, powtóre dla skoncentrowania lokalności zarządu instytucyi. Jedna bowiem jej część walna, tj. sale: wykładowa, wystawowe, biblioteczne, czytelnia i rysownia, mają się znajdować na parterze, zaś druga część główna: sale głównych zbiorów na 1 piętrze. W ten sposób oddalenie obydwóch głównych gałęzi od centrum zarządu będzie ujednostajnione i komunikacya między niemi łatwa.

W mezzaninie projektuje komisya oddział zbiorów technologicznych, a więc równie blisko sali wykładowej, jak sal ze zbiorami artystyczno przemysłowemi, z któremi okazy technologiczne w koniecznej muszą zostawać korespondencyi.

Wreszcie uznając, że mieszkanie dyrektora Muzeum w samym gmachu — ale naturalnie w odpowiedniem izolowaniu — zapewnia instytucyi bezpieczeństwo, a budowli najlepszą opiekę co do jej porządnego utrzymania i konserwacyi, projektuje komisya w tymże mezzaninie skromny lokal mieszkalny dla dyrektora.

W suterenie, który mieć będzie około 3·50 m. wysokości, oprócz niezbędnych lokalów mieszkalnych dla portyera, dwóch służących i maszynisty, względnie palacza, piwnic itd., umieszczony będzie także lokal na ewentualne pomieszczenie małych motorów, czy to gazowych, czy elektrycznych.

W parterze dzielą się lokale na dwie główne części. Jednę stanowić ma zgrupowanie sali wykładowej, garderoby, sal wystawowych i podręcznego pokoju, który będzie komunikował tak z salą wykładową, jak z salami wystawowemi, jako miejsce przygotowawcze. Salę wykładową należy dlatego skomunikować z wystawowemi, ponieważ często zajdzie potrzeba odbywania wykładów o przedmiotach wystawionych.

Drugą część główną lokalów parterowych stanowi zamknięta grupa sal bibliotecznych (dla pomieszczenia około 8000 dotychczasowych dzieł, względnie kilkunastu tysięcy tomów), sala ze zbiorem wzorów graficznych, czytelnia i rysownia wraz z biurami dla bibliotekarza i adjunkta. Lokale te winny komunikować z sobą nieprzerwanie. Szczególną wagę mieć będzie przytem lokal rysowni, pojmując go jako miejsce działalności dla adjunkta, który będzie udzielał fachowych rad zgłaszającym się rzemieślnikom, dawał wskazówki, względnie dostarczał szkiców na kompozycye artystyczno-przemysłowe, wreszcie kopij technicznych wzorów na zamówienie rzemieślników, zgoła będzie siłą instrukcyjną dla chcących postępować w swoim zawodzie rękodzielników. Tym sposobem przez odbywanie wykładów dla rzemiosł, urządzanie wystaw bądź stałych, bądź chwilowych artystyczno przemysłowych i techniczne instruowanie rękodzielników w ich zawodowych dążeniach i usiłowaniach, starać się będzie przyszłe Muzeum o wpływy na podniesienie krajowego przemysłu.

W mezzaninie projektuje się w bezpośredniem zgrupowaniu i komunikacyi: sale na zbiory technologiczne, salę na posiedzenia zarządu i kancelarya dyrektora, jakoteż kustosza wraz z asystentem. W odpowiedniem oddzieleniu mieszkanie dla naczelnika Muzeum.

Wreszcie na 1 piętrze zarówno dla bezpieczeństwa, jakoteż dla należytego rozłożenia i organicznego (opartego o ile możności na systemie historycznego rozwoju) uporządkowania zbiorów artystyczno przemysłowych znajdować się będzie dziewięć do dziesięciu sal na same okazy. Nadto wypadnie tu rezerwować dwa pokoje (po jednym przy każdej grupie z pięciu sal), któreby były biurami, a zarazem laboratoryami dla asystentów, mających już to nadzorować zbiory w czasie ich zwiedzania, już też dawać zwiedzającym odnośne objaśnienia co do przedmiotów.

Dziewięć do dziesięciu sal na powyższe zbiory jest właściwie szczupłem miejscem, gdy się zważy, że obecnie instytucya obejmuje 21 działów, a w nich przeszło 30 tysięcy okazów. Nadto niektóre z działów, jak: zbiór okazów keramiki, zbiór tekstylny (złożony z dywanów, makat, starych materyj, koronek, haftów, płócien itd.), zbiór odlewów gipsowych i kamieni, dział sztuk graficznych i oddział etnograficzny, są tak rozległe, że każdy z nich będzie może wymagał sam dla siebie więcej, aniżeli jednej sali.

Ze względu na przyszły rozwój Muzeum tak pod względem działalności na podniesienie przemysłu, jak zwłaszcza pod względem pomnażania się zbiorów technologicznych i artystyczno-przemysłowych, pożądaną jest rzeczą, aby w planach, mających się wykonać na budowę, brano wzgląd na jej ewentualne powiększenie, bez ujmy dla każdoczesnej jego architektury.

Ogólną przestrzeń użytkową oblicza komisya na 1160 do 1200 m. kwadratowych, do których należy jeszcze dodać czwartą część, tj. 300 m. kw. na przestrzeń zajętą przez mury, tak, że ogólna przestrzeń zabudowana wynosiłaby około 1500 do 1600 m. kw.

Warunki konkursu na plany Muzeum techniczno-przemysłowego są następujące: Konkurs ten będzie dwustopniowym. Konkurs I. stopnia będzie wymagał tylko szkiców na plan budowy w skali 1 : 200. Termin dostarczenia tychże będzie trzechmiesięczny.

Jury zaproszona do rozstrzygnięcia tego konkursu będzie miała zadanie wybrać z pośród nadesłanych szkiców trzy co do pomysłu względnie najlepsze, z zaleceniem tychże do ściślejszego, tj. konkursu II. stopnia.

Trzem autorom tych względnie najlepszych szkiców przyznaje się nagrody w kwotach 600, 500, 400 złr.

Na czynności pierwszego konkursu, tj. pracę jurorów, urządzenie publicznej wystawy szkiców, czynności rozpisania drugiego konkursu, wyznacza się czas jednomiesięczny.

Rada miasta poleci następnie autorom trzech nagrodzonych szkiców, aby w przeciągu trzech miesięcy dostarczyli według nich projektów na skalę 1 : 100, przyczem konkurujący winni będą wykazać, że metr kubiczny wykonanej budowy nie przekracza kwoty preliminować się mającej na takową, a która w programie drugiego konkursu zostanie podaną.

Dla autorów, biorących udział w konkursie drugiego stopnia, przyznaje się trzy równe nagrody po 1000 złr.

Jury wybierze z trzech przedstawionych projektów jeden, który uważać będzie za najlepszy, a jeżeli uzna takowy za odpowiedni do wykonania, poleci autora jego Radzie miasta jako wykonawcę projektu. Wszakże jury tylko taki projekt może polecić Radzie miasta, który tak co do wewnętrznego układu, jakoteż strony technicznej i artystycznej uzna za odpowiedni, a zarazem będzie przekonaną, że on w ramach preliminowanych na budowę funduszów da się wykonać.

KRONIKA.

Kraków, 9 kwietnia.

Wydział kongregacyi kupieckiej w Krakowie na posiedzeniu w dniu 7 b. m. uchwalił między innemi, co następuje:

1) Porozumieć się z korporacyami kupieckiemi we Lwowie i Warszawie dla wdrożenia stosownej akcyi wspólnej, celem zerwania stosunków handlowych z firmami prusko-niemieckiemi, a to wskutek wrogiego zachowania się rządu pruskiego względem narodowości polskiej, oraz nikczemnej działalności hakatystów pruskich w Wielkopolsce i Prusach królewskich.

2) Kongregacya kupiecka wniesie na ręce posła miasta Krakowa w Radzie państwa dr. Ferdynanda Weigla petycyę do ministerstwa o koniecznej potrzebie przeistoczenia obecnego budynku mieszczącego urząd cłowy i tegoż magazyny, iżby uwzględniono potrzeby zwiększonego ruchu handlowego i wygodę interesowanej publiczności. Opłakany obecny stan rzeczy nie powinien być dłużej cierpianym.

Wieczorek uroczysty Słowackiego odbędzie się w Czytelni dla kobiet (Szpitalna 7) jutro w sobotę o godz. 6 wieczorem, ze współudziałem wybitnych sił amatorskich i artystycznych. Program następujący: Odczyt o Słowackim wypowie p. P. Panna Szteiner odśpiewa aryę z „Konrada Wallenroda" Żeleńskiego i „Kocham" Mattiego. P. Hock odegra „Reverie" Vienxtempsa i „Mazurek" Stattowskiego. Na fortepianie odegra p. Szenk „Impromptu" Schuberta i „Ende" Chopina. P. Śliwicki wygłosi „W Szwajcaryi" Słowackiego. Wstęp dla niećzłonków (miejsce) 50 i 25 ct.

Kopiec Kościuszki od strony północnej i północno zachodniej po zimowych śniegach i deszczach ubiegłego miesiąca, znacznie został uszkodzony. Komitet konserwacyi kopca zarządził już roboty restauracyjne, które prowadzone będą pod kierunkiem inżyniera p. Kułakowskiego, naczelnika ekonomatu miejskiego.

Z klubu pocztowego. W sobotę dnia 10 b. m. odbędzie się w sali klubu urzędników pocztowo-telegraficznych ostatni w tym sezonie wieczór muzykalno-deklamacyjny pod kierunkiem p. Maurycego Siebera. Program zawiera: 1) Moniuszki: „Pieśń wieczorna", odegra na skrzypcach p. S. 2) Moniuszko: Recitativo i arya z „Halki", odśpiewa p. Wł. Grodzicki. 3) Deklamacya, wypowie p. Kochanowski. 4) Chopin: Prelud, des dur, odegra na fortepianie p. Sydonia Ostrowska. 5) a) Gounod: arya z opery „Faust" i b) Dessauer: Śpiew hiszpański, odśpiewa p. Helena Szambekówna. 6) Singali: Fantazya z opery „Trawiata", odegra na skrzypcach p. S. 7) Feliks: Romans z opery „Koteczki", odśpiewa tenor p. Grodzicki. 8) Unger: Rondeau Hongrois, odegra na fortepianie p. Ostrowska. 9) Deklamacya, p. Prysak. 10) a) Choiński: Kołysanka i b) Matei: „Nie wraca", odśpiewa p. Helena Szambekówna. Akompaniament do śpiewu objęła pani Grodzicka. Początek wieczorku o g. pół do ósmej.

Koncert kompozytorski Zygmunta Noskowskiego zgromadził wczoraj do sali „Sokoła" tłumy publiczności, która entuzyastycznie przyjmowała znakomitego kompozytora i po każdym numerze owacyjnemi darzyła go oklaskami. Dla braku miejsca obszerniejsze sprawozdanie z koncertu odkładamy do jutra, dziś tylko zaznaczamy, że wielkiemu mistrzowi naszemu wręczono dwa wieńce: od Towarzystwa muzycznego i konserwatoryum.

Otrzymujemy następujące pismo: Szanowny Redaktorze! Niech mi wolno będzie za pośrednictwem Twego szanownego pisma złożyć niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie tym wszystkim, którzy z takim zapałem dopomogli mi w koncercie i przyczynili się do jego uświetnienia. A więc dzięki serdeczne składam p. Rzący i szanownym paniom i panom w chórze i orkiestrze zarówno jak p. Heidzie, kapelmistrzowi, i jego dzielnej kapeli. Przedewszystkiem zaś dziękuję szanownemu dyrektorowi Towarzystwa muzycznego p. W. Barabaszowi za jego energię i pracę, bez których koncert mój nie miałby tej cechy świetności, jakiej pozazdrościć mogą nierównie większe od Krakowa miasta.

Zygmunt Noskowski.

Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej odbyła onegdaj posiedzenie, na którem załatwiła następujące sprawy: Przeprowadzić częściowo naprawę, częściowo położenie nowego chodnika w ulicy św. Anny. Odnowić tarczę zegarową na wieży ratuszowej. Poleciła magistratowi, ażeby przedstawił sprawę przeniesienia tandety z ulicy Dietlowskiej, oraz przedstawił, w jakiem stadyum znajduje się sprawa straganów na Małym Rynku. Wezwała budownictwo do wykonania rysunku, przedstawiającego, jak wyglądać będzie bramka przejściowa od kościoła św. Barbary na Mały Rynek, po projektowanem zburzeniu domu, należącego do funduszu kościoła N. Maryi Panny, zasłaniającego widok na presbiteryum kościoła. Zezwoliła p. Janikowskiemu na wzniesienie ozdobnych podcieni przy letniej kawiarni na plantacyach obok teatru. Zatwierdziła plan parcelacyi realności, należącej do „Sokoła", położonej przy ulicy Pędzichów. Uchwaliła załatwić odmownie ofertę kolei państwowej w sprawie nabycia gruntu miejskiego przy Rynku Kleparskim obok obecnego gmachu Dyrekcyi kolei państwowych. Na placu tym kolej zamierza postawić nowy budynek administracyjny; plac ten wszakże sekcya ekonomiczna przeznaczyła pod budowę szkoły.

W sprawie gimnazyum polskiego w Cieszynie. Dzienniki donoszą, że posłowie Jaworski, Czecz, Sokołowski i ks. Świeży udali się do ministra oświaty z prośbą o nadanie gimnazyum polskiemu w Cieszynie prawa publiczności. Baron Gautsch prosił, aby zaczekano, dopóki nie nadejdzie orzeczenie śląskiej Rady szkolnej krajowej. Minister dodał, iż orzeczenie to wypadnie pomyślnie.

Zmarli. Celestyna z Bardzkich Augustowa Raczyńska, żona właściciela domu bankowego i obywatela m. Krakowa, przeżywszy lat 25, zmarła wczoraj. Pogrzeb odbędzie się jutro w sobotę o godz. 3 po południu z domu pod l. 16 przy ulicy Kanoniczej.

W Stanisławowie zmarł Karol Horbalski, emer. oficyał pocztowy, przeżywszy lat 65.

Wojciech Schaeffer, kupiec, zmarł w Stanisławowie w 49 roku życia.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożyli: Władysław Barański ze Lwowa z odznaczeniem, Władysław Maryan Dudek z Dubiecka z odznaczeniem i Władysław Seredyński z Rzeszowa.

Z Izby sądowej. Przed sądem karnym we Lwowie toczy się proces z powodu zajść wyborczych w Smerekowie, powiatu żółkiewskiego. Na ławie oskarżonych zasiedli chłopi: Iwan Puszkar, Michał Stachow, Demko Puszkar i Stefan Dobrośnica, wszyscy ze Smerekowa, oskarżeni o to, że dnia 19 lutego b. r. w Smerekowie, adjunktowi podatkowemu Józefowi Popelce, przeprowadzającemu z nakazu starosty żółkiewskiego prawybory w tej gminie, w zamiarze wymuszenia na nim przeprowadzenia wyborów po raz wtóry, tak groźbami, jak i rzeczywistem gwałtownem porwaniem się opór stawili, a zatem dopuścili się zbrodni gwałtu publicznego z § 81 u. k.

Gdy z urny wyszedł niemiły chłopom kandydat, wpadli oni do lokalu wyborczego i zarzucili komisarzowi oszustwo i chcieli akta wyborcze odebrać. Komisarz z trudem tylko uszedł z izby i dopadłszy wózka, pojechał. Oskarżeni nie przyznają się do winy, nadmieniając, że występowali przeciw chłopu Bojsarowiczowi, którego nietaktowi przypisują powód rozruchów.

Żywiec, 4 kwietnia. (Koresp. *N. Reformy.*) „Sokół" tutejszy urządził w dniu 4 b. m. na dochód budowy własnej sali przedstawienie amatorskie, dając „Dobry Numer" Abrahamowicza i Zielińskiego: wybór, jak na amatorskie przedstawienie, nie zupełnie szczęśliwy, bo znaczna ilość osób występujących i żywość akcyi przechodzą zwykle siły amatorów. A jednak przedstawienie powiodło się najzupełniej: nader licznie zebrana publiczność ubawiła się znakomicie, a nawet wyrażała życzenie, by sztukę powtórzono. Palma pierwszeństwa należy się bezsprzecznie rolom sędziego i sędziny: oboje pozyskaliby poklask nawet na stołecznej scenie. Reszta amatorów wywiązała się również dobrze ze swych zadań: przodowały oczywiście panie, które wyuczeniem ról swych, grą pełną dystynkcyi i wdzięku celowały. Z panów zasługują na wyszczególnienie Szerepeta, Kociuski, Ludwik i Gans, tylko kapitan był za mało kapitanem.

„Przyjaźń" tutejsza daje podczas Wielkiej Nocy „Krakowiaków i górali"; ponieważ próby odbywają się już od dwóch miesięcy, należy się spodziewać, że przedstawienie wypadnie dobrze.

Przeworsk, 8 kwietnia. (Koresp. *N. Reformy*). Dnia 2 b. m. około godziny 8 wieczorem nawiedził miasteczko nasze groźny pożar, pochodzący prawdopodobnie z podpalenia. W samym rynku, tuż obok apteki p. Świtalskiego, spłonęła doszczętnie piekarnia izraelity Liebermana wraz z zabudowaniami gospodarskiemi, oraz składami drzewa i mąki. Ogień udało się zlokalizować cudem prawie, bo już sąsiednie domy po kilkakroć zapalały się. — Szczęśliwe ocalenie miasteczka przypisać należy dzielnej obronie tutejszej ochotniczej straży pożarnej, a przedewszystkiem tej okoliczności, iż z chwilą wybuchnięcia pożaru zaczął padać deszcz, zrazu drobny, a później silnemi strumieniami. W pierwszej chwili sytuacya była nader groźną tak, iż aż telegraficznie zawezwano okoliczne straże ogniowe. Pierwsze przybyły na miejsce wypadku straże ogniowe z Jarosławia i Kańczugi, obejmując dokończenie akcyi ratunkowej.

Podnieść tutaj należy z uznaniem zasługę p. dra Słowieckiego, który, jako przełożony miasta komisarz rządowy, dzielnie odpowiedział zadaniu, kierując wspólnie z naczelnikiem straży pożarnej p. Warchałowskim obroną mienia przerażonych mieszkańców.

Nadmienić wreszcie wypada, iż w naszem miasteczku nazbyt często powtarzają się wypadki pożaru, pochodzące każdorazowo z podpalenia, co winno zwrócić większą, aniżeli dotychczas, uwagę władz bezpieczeństwa. Tutejszy posterunek żandarmeryi w nader szczupłej liczbie nie jest w stanie podołać zadaniu tam, gdzie doraźna pomoc w chwilowem bodaj powiększeniu posterunku byłaby wskazaną, celem energicznego poszukiwania za sprawcami zbrodni.

Defraudacya. Ze Stanisławowa donoszą nam: W tutejszym urzędzie podatkowym wykryto defraudacyę na sumę około 1.500 złr. Popełnił ją w czasie urzędowania praktykant N., któremu poruczono likwidaturę podatków. Znajomi N., opłacający z rozmaitego tytułu podatki, powierzali mu pieniądze, nie chcąc się narażać na długie czekanie w urzędzie, N. zaś doręczał im pokwitowane książeczki podatkowe, w których, obok swojego podpisu, umieszczał sfałszowane podpisy kasyera i kontrolora. Zanim defraudacyę odkryto, N. awansował na adjunkta podatkowego i został przeniesiony na inne miejsce służbowe. Egzekucye, nasyłane osobom, które podatek na ręce N. uiściły, spowodowały odkrycie sprzeniewierzenia.

(N. jest synem znanej i szanowanej w Stanisławowie rodziny).

Łapownicy przed sądem. Przed kratkami sądowemi, w petersburskiej Izbie sądowej, rozgrywa się obecnie epilog wielkiego krachu bankowego, głośna sprawa o nadużycia w Banku handlowym i komisowym, która wyprowadza na światło dzienne cały szereg sylwetek nowożytnych łapowników rosyjskich, nie ustępujących bynajmniej łapownikom z komedyj Ostrowskiego.

Rozprawom sądowym przewodniczy Kobylski; oskarżycielem jest prokurator Gredinger. Na ławie oskarżonych, obok głównych kierowników Banku i sprawców krachu Ślepuszkina i Cyona, zasiadają członkowie zarządu i Rady bankowej, w liczbie których jest wielu udekorowanych orderami i odznaczonych wysokiemi *„czynami"* radców stanu i radców dworu. Oto czyny tych bohaterów według aktu oskarżenia: Niejaki Rein, pochodzący z Ameryki, sfałszował kontokurenty i siedm dokumentów o wypłatach bankowych, które w istocie nie były dokonane. Radca stanu Petlin, główny założyciel niefortunnego Banku, rozporządzał się w jego kasie, jak we własnej, i sprzeniewierzył znaczne sumy. Cyon, były pokątny makler giełdowy, wyniesiony za swe zdolności spekulacyjne na stanowisko pomocnika zarządzającego dyrektora, zorganizował w łonie Banku osobny wydział, zwany „Cambio", który służył właściwie do gry giełdowej, zakazanej ustawami Banku. Cyon wprowadził do Banku żydów, Greków, Turków i Rumunów, po większej części powydalanych ze swych krajów. Drugorzędne figury Banku godne były swych przełożonych: jeden z urzędników wydalony był z Banku „Wołżsko-Kamskiego", drugi — z „*Crédit Lyonnais*", trzeci był podstępnym bankrutem, czwarty, piąty — nie mieli żadnej kwalifikacyi i najmniejszego pojęcia o czynnościach bankowych.

Łatwo zrozumieć, że w takich warunkach Bank nie mógł prosperować. Rozpoczął swe czynności w 1888 roku z milionowym kapitałem zakładowym, skończył z 6.600 rubli w kasie i z ogólną sumą strat, wynoszącą 2,162.135 rubli.

Śledztwo wykazało, że kierownicy Banku zorganizowali na własną rękę przy Banku handel zbożowy i grę giełdową, niedozwolone ustawą Banku, przyczem zyski kładli do własnych kieszeni, a straty wciągali do rozmaitych rubryk, aby je w jakikolwiek sposób upozorować; skutkiem tego przez cały szereg lat układano i publikowano fałszywe sprawozdania i bilanse bankowe.

Klasyczny ten krach bankowy zrobił wielką sensacyę w finansowym świecie; ale jaki będzie wynik obrad sądowych, trudno przewidzieć, gdyż w Rosyi, według słynnego wyrażenia Spasowicza, „jest prawo na bezprawie, ale jeszcze więcej bezprawia na prawo".

Korespondencya redakcyi.

Prenumeratorce na prowincyi. Najpoczytniejsze codzienne pisma francuskie są *Gil Blas*, *Le Figaro* i *Le Temps*; prenumerata miesięczna wynosi 4—5 franków.

Dział ekonomiczny.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx) Dnia 8 b. m. dostarczono 3588 cieląt, 1361 żywych świń, 1595 świń bitych, 91 bitych owiec i 3631 jagniąt. Płacono za kilogram żywych cieląt pierwszej jakości po 38 ct. do 46 ct., przednich po 48 ct. do 56 ct.; świnek po 30 ct. do 40 ct., bitych ciężkich świń 50 ct. do 53 ct., prosiąt pierwszej jakości od 40 ct. do 54 ct., a bitych owiec od 25 ct. do 36 ct. Jagnięta płacono po 4 złr. do 12 złr. za parę.

W wielkim tygodniu rozpocznie się targ już we środę 14 b. m. i trwać będzie także przez 15 w czwartek.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Wiedeń, 9 kwietnia. Komunikat Koła polskiego opiewa, że Koło polskie wyraża prezydentowi ministrów hr. Badeniemu szczere uznanie za świadectwo, jakie dał prawdzie, gdy podczas dyskusyi nad wyborami w Galicyi wystąpił w obronie porządku społecznego. Równocześnie zapewnia Koło polskie prezydenta ministrów, iż nadal będzie mieć zaufanie do jego osoby i polityki.

Manifestacya ta potrzebna była także, aby rozproszyć pogłoski o nieśnaskach pomiędzy Kołem, a prezydentem ministrów.

Wiedeń, 9 kwietnia. Cesarz Wilhelm przybędzie tutaj d. 21 kwietnia i będzie obecny na wielkim wiosennym przeglądzie wojsk. Następnego dnia wieczorem odjedzie na Drezno do Baden-Baden.

Petersburg, 9 kwietnia. Korespondent warszawski *Peterb. Wied.*, p. Nabludatiel, pisze, iż stanowczo nie może sobie wytłómaczyć, jaki mają cel korespondenci, usiłujący niepokoić społeczeństwo rosyjskie. „Podwajam swą spostrzegawczość, pisze p. N., ale nie mogę dopatrzeć ani zadartych do góry nosów polskich, ani przygnębionych Rosyan. Jeżeli Polacy żywią nadzieję, to zgoła nie przywrócenia praw, lecz uchylenia niektórych specyalnych rozporządzeń, ograniczających ich prawa, a nie opartych na ustawie". Dalej korespondent pisze o ożywieniu, z jakiem prasa polska traktuje różne projekty środków handlowych przeciw Niemcom, artykuły dzienników niemieckich i stosunki galicyjskie.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 9 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu mężów zaufania klubów poselskich nie przyszło do porozumienia co do wyborów do komisyj. Wybory do deputacyi kwotowej odbędą się dopiero po świętach wielkanocnych, wybory do komisyi legitymacyjnej, petycyjnej i adresowej odbędą się prawdopodobnie dzisiaj wieczorem.

Wiedeń, 9 kwietnia. (Z Izby poselskiej). Na porządku dziennym wnioski naglące przeciw ostatniemu rozporządzeniu językowemu dla Czech.

Prezydent zawiadomił Izbę, iż dyskusya nad nagłością wszystkich trzech wniosków odbywać się będzie równocześnie. Wnioski te postawili: pos. Wolf (ze stronnictwa Schoenerera), pos. Funke (postępowiec niemiecki) i pos. Steinwender (ludowiec niemiecki).

Pos. Wolf podnosi wielkie rozdrażnienie wśród Niemców czeskich, uważających rozporządzenie językowe za uderzenie w twarz. Takie rozporządzenia naruszają prawa ciał ustawodawczych. Stronnictwo mowcy uważa wniosek o postawienie gabinetu w stan oskarżenia za bezcelowy, albowiem większość przegłosuje wszystko.

Mowca napada następnie w natarczywy sposób na Koło polskie i oświadcza, iż wrogie zachowanie się Niemców nie jest skierowane przeciw Czechom, którzy również jak Niemcy jęczą pod jarzmem wyzysku, zwłaszcza żydowskiego. (*Żywe oklaski na ławach narodowców niemieckich*).

P. Funke uważa rozporządzenia językowe za złamanie konstytucyi i zwraca uwagę na XIX artykuł zasadniczych ustaw państwa. Podczas konferencyj ministeryalnych powiedziano niemieckim przedstawicielom, że rozporządzenie musi być wydanem, odmówiono jednak podania do wiadomości samego tekstu tego rozporządzenia. Chwila dziś poważna — a w takich kwestyach będzie naród niemiecki szedł zwartą ławą.

Oświadczamy — rzekł mowca — na tej podstawie, że ugody przyjąć nie możemy. (*Oklaski po lewicy*). Niemcy nie uznają ustawy kuryalnej za kompenzatę rozporządzenia językowego; gdy jej jednak nie uzyskają, wystąpią gremialnie z Sejmu. Mowca omawia cyfrowo istotny stan zamkniętych terytoryów językowych w Czechach.

Mowca kończy oświadczeniem, że jak długo istnieć będą rozporządzenia językowe, nie będzie mowy o pokoju narodowościowym w Czechach.

P. Steinwender oświadcza się imieniem niemieckiej partyi ludowej za nagłością, a przeciw nowym rozporządzeniom językowym dla Czech. Nie Niemcy, ale urzędowanie wymaga tego, aby urzędnicy po niemiecku umieli.

Urzędowanie nie wymaga atoli znajomości języka czeskiego, albowiem w wielu zamkniętych niemieckich terytoryach językowych w Czechach nie ma wcale Czechów lub tylko jeden procent ogółu ludności. Rozporządzenie to jest z politycznych względów jednostronnem bezprawiem, zmierzającem do tego, aby Niemcom zamknąć drogę do urzędów państwowych w Czechach, a nawet w Czechach niemieckich (*Deutschböhmen*).

Prezydent ministrów Badeni oświadcza, że co się tyczy kwestyi kompetencyi rządu do wydania rozporządzenia językowego dla Czech, to rząd obstaje za tą zasadą, iż oznaczenie języka urzędowego należy do władz państwowych i jest rzeczą władzy wykonawczej, a więc powinno nastąpić w drodze rozporządzenia rządowego. Faktycznie zasady tej trzymali się w praktyce wszyscy poprzednicy obecnego prezydenta ministrów od początku ery konstytucyjnej. Mowca sądzi, że już same względy narodowe wykluczają przeciwne mniemanie.

Jeżeli zaś inni dowodzą potrzeby uregulowania tej kwestyi w drodze ustawodawczej, jeżeli chcą wyprowadzić postanowienia językowe z zasad procedury cywilnej, to należy zwrócić uwagę na tę okoliczność, że właśnie pod tym względem rozporządzenie językowe obraca się w granicach istniejącego systemu procedury, gdyż w zasadzie od dwudziestu prawie lat istniejący stan prawny zostaje nadal utrzymany (*zaprzeczenia z ław lewicy*), a zarzuty, przeciwko temu podniesione, już w swoim czasie zostały w zupełności odparte.

Prezydent ministrów powołuje się na otrzymane przezeń, z okazyi ostatniego przesilenia gabinetowego, pismo odręczne cesarskie, którego treść zupełnie niedwuznacznie wyklucza wszelką myśl rządów partyjnych w Austryi. — Podobne rządy są także, wedle własnego przekonania politycznego mowcy, w Austryi zupełnie niemożebnemi. (*Żywe oklaski*).

Z tego powodu będzie rząd na przyszłość, podobnie, jak dotąd, a jak to powiedziano w piśmie cesarskiem, kierować się w swych czynnościach jedynie ogólnym interesem państwa, nie dając się sprowadzić z tej drogi przez chwilowe trudności, zachodzące w stosunkach stronnictw. (*Żywe oznaki zadowolenia*).

W tem może Izba widzieć gwarancyę, że rząd nie da się zepchnąć z raz obranej drogi. Chociaż nie ma u nas ministerstwa parlamentarnego, rząd jest zupełnie świadomy, co winien reprezentacyi państwa, oraz, że każdego czasu jest skazany na jej poparcie. Jeżeli Niemcy — czego innego nie mógł się on (mowca) spodziewać — zajęli wobec niego wrogą postawę, to, gdy minie pierwsza chwila rozdrażnienia (*żywy protest na ławach lewicy*), przyjdą oni do przekonania, że zwalczany dzisiaj środek rządowy będzie jednak korzystnym dla pogodzenia narodowości. (*Oklaski na prawicy, protest na lewicy*). Zapewne potrzeba tutaj, aby naród czeski, w dobrze zrozumianym interesie własnym i natchniony patryotyzmem, przyczynił się ze swej strony do polepszenia obopólnych stosunków i przywrócenia pokoju narodowościowego w Czechach. (*Żywe oklaski. Hałas. Protesty. Ponowne długotrwałe oklaski*).

Budapeszt, 9 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej uchwalono budżet ministerstwa finansów, oraz budżet ministerstwa wyznań i oświaty.

Bern, 9 kwietnia. Szwajcarska Agencya telegraficzna donosi, iż wyrok sądu rozjemczego w kwestyi kolei żelaznej nad zatoką Delagoa będzie ogłoszony prawdopodobnie pod koniec roku bieżącego, a może nawet na początku roku przyszłego.

Paryż, 9 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby postawił dep. Sembat, socyalista, wniosek naglący o ustanowienie trybunału narodowego, któryby sądził urzędników, deputowanych i ministrów, obwinionych o frymarczenie posadami i mandatami. Trybunał ten powinien także badać źródła wielkich majątków.

Minister sprawiedliwości Darlan zwalczał ten wniosek, jako obelgę dla uczciwości kraju.

Dep. Pourquery żądał wobec wniosku postawienia pytania poprzedzającego, które Izba uchwaliła 355 głosami przeciw 127.

Izba, uznając nagłość, przyjęła projekt ustawy, rozszerzającej ogólną taryfę cłową na Madagaskar.

Madryt, 9 kwietnia. Rozszerzana przez komitet rewolucyjny w Nowym Jorku pogłoska o wybuchu powstania na wyspie Portorico jest zupełnie fałszywą. Na Portorico panuje niczem nie zakłócony spokój.

Rzym, 9 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby przedłożył minister wojny projekt ustawy o organizacyi wojskowej. Następnie rozpoczęła się dyskusya nad interpelacyą, dotyczącą postawy rządu w polityce wschodniej.

Wypadki na Wschodzie.

Londyn, 9-go kwietnia. Korespondent ateński *Daily Chronicle* donosi, iż ambasadorowie w Konstantynopolu rozważają, czyby nie należało zezwolić Kreteńczykom, aby sami wybrali sobie władcę. Grecya przyjęłaby takie rozwiązanie kwestyi kreteńskiej i odwołałaby natychmiast pułkownika Vassosa, gdyby równocześnie Turcya wycofała wojsko z Krety.

Ateny, 9 kwietnia. Według depeszy prywatnej z Kandyi, podpalili Turcy sklepy chrześcijańskie.

Londyn, 9-go kwietnia. Do *Times'u* donoszą z Paryża, że sułtan przesłał carowi list z podziękowaniem za energiczną obronę całości Turcyi.

Berlin, 9 kwietnia. *Voss. Ztg* donosi z Kanei: Austryacko-węgierską kanonierkę torpedową „Sattelit" ostrzeliwali w środę powstańcy w zatoce Kuri. Kanonierka odpowiedziała na ogień wystrzałami z armat.

Ateny, 9 kwietnia. Turcy podpalili wielki budynek „Papadaki" w Kandyi. Marynarzom włoskim udało się uratować katedrę. Szkody są znaczne.

Prof. Galnani, szef ambulansu „Czerwonego Krzyża", odjechał do Volo.

Ochotników greckich przybywa coraz więcej.

Ateny, 9 kwietnia. *Hestia* podaje sensacyjną wiadomość, pochodzącą rzekomo z bardzo wiarogodnego źródła, że mocarstwa postanowiły uczynić z Krety księstwo na wzór Bułgaryi, pod warunkiem, że Grecya wycofa wojsko. Gdyby Grecya zgodziła się na ten warunek, mocarstwa skłoniłyby Turcyę do natychmiastowego wytknięcia granicy, ustanowionej w traktacie berlińskim, a nadto oddałyby Grecyi część Macedonii wraz z Saloniką.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 9 kwietnia 1897.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	25
Zjednoczony dług w srebrze	101	30
Austryacka renta złota	122	65
4% austryacka renta (marcowa)	101	10
4% węgierska renta złota	121	75
4% węgierska renta koron.	99	35
Akcye banku austro węgierskiego	937	—
Akcye kredytowe	349	50
Londyn	119	50
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	62
20 marek	11	73
20 frankówki za sztukę	9	51
Banknoty włoskie	45	20
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 9 kwietnia. Ruble 127·—. Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 16·—. Żyto na wiosnę 6·35. Pszenica na wiosnę 7·74. Owies na wiosnę 5·80.

Wiedeń, 9 kwietnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 99·20; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·60; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·40; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·—; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·—; Akcye Karola Ludwika 218·25; Akcye kolei lwowsko-czern. 288·—; Losy z 1854 na 250 złr. 154·— losy z 1860 na 500 złr. 141·75; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·25; losy z r. 1864 za 100 złr. 189·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 349·50 akcye galic. banku hip. na 200 złr. 398·—; Länderbank na 200 złr 227·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 937.

Berlin, 9 kwietnia. Godzina 2 minut 40 po poł. Austryackie kredyty 219·90 mrk. Austryacka złota renta 104·50 mrk. Austryacka srebrna renta 101·70 mrk. Węgierska złota renta 103·80 mrk. Węgierska renta koronowa 100·40 mrk. Austryackie banknoty 170·50 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·90 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·20 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

L. 20.773

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1897/8 zostanie nadanych **siedm miejsc funduszowych galicyjskich w c. i k. zakładach wojskowych wychowawczych.**

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie lwowskiej", jakoteż za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych, średnich i niższych.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa **z d. 10 maja 1897.** 713 1 3

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wiel. Ks. Krakowskiem.

We Lwowie, d. 4 kwietnia 1897.

Chcąc mieć w Krakowie dobre, zdrowe, smaczne i hygieniczne pieczywo, potrzeba założyć piekarnię, urządzoną na sposób za granicą praktykowany, gdzie za te same pieniądze, jak u nas, można dostać **kilka wybornych gatunków chleba i białego pieczywa, wyłącznie na mleku i maśle wyrabianego,** które zadowolnić potrafi smak najwybredniejszej publiczności, da której istniejące obecnie w Krakowie pieczywo nie jest odpowiednie.

Tego zadania podjęła się

Pierwsza parowa

piekarnia europejska

pod firmą

Stanisław Piszczek i Spółka

w Krakowie

przy ul. Stachowskiego, 9,

która znaczniejszym kosztem, hygienicznie i z wszelkim komfortem, na sposób zagraniczny, przez umyślnie do tego sprowadzonych specyalistów urządzoną została, a której szczegółowe ogłoszenia znajdą P. T. Czytelnicy w następnym numerze tego dziennika 706 3 3

Paryżanka

z muzyką i językiem angielskim jest **zaraz do umieszczenia.**

Biuro nauczycielskie **H. de Teisseyre Kraków, ul. Kolejowa, L. 1.** 737 1 3

Dzierżawa dóbr hrabskich

jest zaraz za przystępną cenę 10.000 złr. **do odstąpienia.** Zgłoszenia pod **A. R. 735** przyjmuje Administr. „N. Reformy". 735 1 2

Dom III-piętrowy w V dzielnicy Krakowa, blisko plant, ze stajnią na 4 konie, wozewnią, lodownią, 2 sklepami, z komfortem wykończony, 12 lat wolny od podatku, do sprzedania.

Dom II-piętrowy w IV dzielnicy Krakowa, z ogrodem, 12 lat wolny od podatku, do sprzedania.

Dom III-piętrowy w IV dzielnicy miasta, 12 lat wolny od podatku, do sprzedania. Wszystkie te **domy są z powodu nagłej potrzeby pieniędzy właściciela za pół darmo do nabycia.** lecz tylko **w przeciągu b. m.** Bliższa wiadomość u p. **Zygmunta Gędzierskiego, ulica Krowoderska L. 19.** 733 1 10

Do L. 15.457/97.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, że celem dostawy **nafty do oświetlenia przedmieść miasta Krakowa i budynków miejskich** w czasie od 1 czerwca b. r. do końca maja 1898 r., odbędzie się **dnia 28 kwietnia (środa) b. r. w Wydziale ekonomicznym Magistratu o godzinie 12 w południe** publiczna licytacya za pomocą ofert opieczętowanych, marką stemplową na 50 ct. opatrzonych

Wadyum wynosi 500 złr.

Należycie ostemplowane deklaracye piśmienne (oferty) będzie się przyjmować jedynie od właścicieli kopalń i fabryk nafty.

Warunki licytacyi można przejrzeć w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach biurowych od godz. 11 do 2 z południa.

Zastrzega się, że oferenci obowiązani są przy licytacyi złożyć próbę w ilości 3 litrów z dostawiać się mającej nafty.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.
Kraków, 2 kwietnia 1897.

729 1 **J. Friedlein.**

Folwark

około 300 morgów, z gorzelnią, **pod Samborem** położony, jest od **czerwca b. r. z wolnej ręki do wydzierżawienia.** 678 3 3

Bliższa wiadomość w kancelaryi **adw. Dra Czaykowskiego w Przemyślu.**

Każda ślubna suknia rozpada się

jak żagiew — wszystko jedno, czy **z białego**, czy **z kolorowego** jedwabiu — który przesycony jest kwasem **cynowym, fosforowym,** lub **krzemieniowym.** To cynowe farbowanie bynajmniej nie jest **konieczne,** lecz przeciwnie! używają go **umyślnie**, ponieważ przez to jedwab jest grubszym i cięższym, a wskutek tego **pozornie** tańszym. — **„Tylko porządnie gruby i tani jedwab!"** to jest dzisiaj hasłem! Atoli **kąpiele cynowe i kwasowe** gryzą jedwab! i ileż to tysięcy pań robi to smutne doświadczenie, że ich ślubna suknia, posłana do „przefarbowania", istotnie rozłazi się **„jak wata"!** Farbiarnie nie chcą przyjąć jej wcale; droga suknia (wraz z robotą) jest **zupełnie** bez wartości, chociaż często zaledwie kilka godzin miano ją na sobie. — Próbki moich prawdziwych jedwabi wysyłam natychmiast. Materye wysyłam **opłatnie** i są **wolne od cła.** — Korespondencya także po polsku. — Do Szwajcaryi porto podwójne. 177 1 5

Fabryka jedwabiów G. Henneberg, Zurych (c. i k. dostawca nadw.)

Herbaty chińskie i rosyjskie. — Czekolady i Cacao.

Codzień świeże drożdże i masło deser. | Porter angielski i żywiecki.

Handel „pod Akacyą"

obok Starostwa 782 1 3

WALERYANA LEŚNIOWSKIEGO

w Krakowie, Rynek główny, L. 33, poleca

wszelkie towary korzenne, świeżo nadeszłe, oraz wszelkie wina krajowe i zagraniczne. Koniaki stare kuracyjne francuskie i Szampany. Araki, Rumy, angielskie Likiery, Wódki krajowe i zagraniczne. Nalewki własne. Marynaty rybne i śledziowe. Konserwy mięsne Wędliny różne.

Szynki wędzone, surowe.

Pokoje gościnne. Kuchnia smaczna i zdrowa. Piwo do wyboru.



C. SCHULZE & Co.

Wiedeń, VII/3, Neustiftgasse, Nr. 78. 514 4 24

Nr. telefonu 4555.

Fabryka i skład elektryczno-technicznych artykułów wyrabia **wyborne** a po nader niskich cenach: **telefony, mikofony, stacye mikrofonowe** do użytku domowego i na dalszą odległość — o doskonałości potąd niedoścignionej. — **Przyrządy sygnałowe kontakty, elementy, przyrządy do fizyki, demonstracyj i elektroterapii, przyrządy miernicze, konduktory, materyał do przewodników, izolacyj i przymocowania, lampy** dynamiczne, motorowe, łukowe i żarowe.



Pnie wysokie, Pnie średnie.

Victoria-Baumschule Żilosice pod Bernem (Schöllschitz bei Brünn).

Piramidy, Szpalery, kordony

Drzewa owocowe wszelkich rodzajów i form, **Dziczki. Krzewy do żywopłotów. Krzewy ozdobne. Drzewa do alej.** 1873 10

Róże na pniach z nasienia. **Narzędzia ogrodowe** itd.

Katalog na rok 1896-97 darmo i opłatnie.

Drzewa są zupełnie wolne od mszyc. Wysyłka bez przeszkody do wszyst. krajów.

Piegi

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 478 18 36

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem" **Zygm. Ruckera, w Krakowie** w aptece **W. Redyka i E. Hellera**, **w Brodach** w aptece **L. Kallira.**

Drzewka owocowe

wysokopienne, z konarami: **Jabłonie, Gruszki, Czereśnie, Śliwki** po 50 ct., **Wiśnie** prawdziwe kompotowe. **Śliwki, węgierki, Rajskie jabłka, Derenie, Morwy** białe, czarne, **Róże** syberskie i cukrowe do smażenia, **Wino** jadalne, **Orzechy** włoskie i tureckie, **Agrest** oryginalny, bardzo wielki, po 60 ct., **Agrest, Porzeczki** wysokopienne po 75 ct., Krzewiaste: **Agrest** po 25 ct. **Porzeczki** białe, czerwone, czarne, **Maliny** żółte po 20 ct., **Maliny** miesięczne, czerwone, 12 sztuk 1 złr., **Truskawki** białe i czerwone, 100 szt. 3 złr., **Poziomki** miesięczne, 100 sztuk 2 złr., **drzewka karłowe, Jabłonie, Gruszki, Śliwki, Czereśnie, Wiśnie, Brzoskwinie, Morele, Nektaryny** (Brugnons), **drzewka i krzewy ozdobne, Róże** wysokopienne i krzewiaste, **Akacye** kuliste, **Głogi** z pełnym kwiatem, **Tuje, krzewy** na żywopłoty. **Szparagi** 2—3 letnie, **kwiaty** zimotrwałe itp. wysyła za zaliczką **E. Ukłański,** Zarząd ogrodów Olsza-Dwór, poczta i stacya **Kraków.** 485 6 7

Wina węgierskie

Zieleniak	6	butelek złr.	1.80
Hegyalajskie stołowe	6	" "	2.—
" pańskie	6	" "	2.50
" prima pańskie	6	" "	3.—
Samorodne starsze z winnic magnackich	6	" "	3.20
Hgyalaj-Cabinet specyalne	6	" "	4.—
Korona Tokajska wytrawne lub słodkie	6	" "	4.50
Szegszarder czerwone	6	" "	2.—
Ofner	6	" "	2.50
Erlauer słodkawe	6	" "	2.75
Korona Erlauerska	6	" "	3.—

Wielki wybór wszelkich win węgierskich.

Za naturalność moich win gwarantuje każdemu odbiorcy nietylko zapewnieniem, ale zupełnie prawnem zobowiązaniem. 672 4 0

Maurycy Weindling, Kraków, ul. Floryańska, L. 41, w domu ś. p. mistrza Matejki.

Cenę roznmie się bez szkła.

WINA 1894 własnej uprawy

łagodnego, dostarcza od 56 litrów wzwyż, białego litr po 24 ct, czerwonego po 26 centów,

Benedykt Hertl

właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Gonobitz w Styryi. 458 12 30

C. k. wyłącz. uprzywilej

Zakład Iwszorzędny i chemiczna pralnia maszynowa

Zygmunt Fluss

Kraków, Wiedeń, Berno, Praga, Lwów, Czerniowce,

w Krakowie, w domu Wgo Chmurskiego, ul. św. Krzyża, 7.

Pierwsze nagrody, najwyż. uznania za dobrą robotę. Honorowy krzyż w Brukseli, 8 wielkich medali: Paryż, Bruksela, St. Gilles, Berno, Aussig, Ołomuniec, Wiedeń, Wenecya 1891 r.

Berlin 1896 nagroda. **!Na sezon!** Berlin 1896 nagroda.

wszelkiego rodzaju męskie i damskie suknie farbuje się, czyści chemicznie i odnawia w całości bez prucia wraz z podszewką i watowaniem. Połysk z ubrań kamgarowych usuwa się według własnego, chemicznego postępowania (patent).

Polecam dalej Szanownej Publiczności moją, według najświeższych wymogów urządzoną:

Pralnię chemiczną (Nettoyage français)

ochronę przeciw chorobom zakaźnym

dla męskiej, damskiej i dziecięcej garderoby, ubrań uniformowych, wojskowych i urzędniczych, toalet spacerowych, materyj na meble, pstrych i haftowanych chustek, kołder, parasolek, krawatek i lambrekinów.

Specyalna farbiarnia à ressort

do sukien jedwabnych, kaszmirów, pluszy, aksamitów półwełnianych, bawełnianych, pasmanteryj i materyj dekoracyjnych w najmodniejszych, najlepszych kolorach,

farbiarnia i czyszczenie piór strusich.

Miejsca zamówień w większych miastach.

SKŁAD FABRYCZNY DLA KRAKOWA i OKOLICY TYLKO:

ul. św. Krzyża, Mikołajska, 7 (dom Wgo Chmurskiego).

Pralnia maszynowa i parowa.

Zamówienia z prowincyi wykonuje punktualnie. 437 6 8

Dla mających chorobę płucną

Dra Brehmera Zakład leczniczy

Goerbersdorf na Śląsku.

Dyrektor lekarz **prof. Dr. Kobert,** dawniej w Dorpacie. 359 7 9
Znakomite skutki leczenia przy umiarkowanych kosztach.
Dokładnych wyjaśnień udziela bezpłatnie Zarząd.

Kto pije Kathreinera Kneippowską kawę słodową?



Wszyscy którzy szanują swe zdrowie i chcą je utrwalić, a jednak nie chcą wyrzec się przyjemności używania kawy, do której przywykli. Dodatek bowiem z kawy Kathreinera niweczy powszechnie znane, zwłaszcza przy stałem używaniu tak zdrowiu szkodliwe działanie kawy ziarnistej, nerwy rozstrajającej.

Wszyscy których zdrowie w jakikolwiek sposób doznało uszczerbku. Mianowicie dla tych, którzy doznają dolegliwości nerwowych i żołądkowych, okazała się „czysta" kawa Kathreinera w niezliczonych razach najwyborniejszym, najzdrowszym i najłatwiej strawnym napojem.

Wszystkie kobiety i dzieci, gdyż dla ich delikatnego ustroju posilna kawa Kathreinera szczególnie jest korzystną; to też ją dla jej miłego, łagodnego smaku chętnie, a nawet po niedługim czasie z wielkiem ulubieniem piją czystą lub zmieszaną z kawą ziarnistą.

Wszyscy ci, którzy chcą żyć oszczędnie, a jednak chcą mieć napój smaczny, a zarazem zdrowy. Te zalety jedynie i wyłącznie w najwyższym stopniu znajduje każdy i każde podniebienie w Kathreinera kawie jako dodatku do kawy ziarnistej lub w czystej.



Kathreinera Kneippowska kawa słodowa jest istotnie zdrowotną kawą domową, najczystszym naturalnym produktem w całych ziarnach, z najlepszego słodu wytworzoną, która dzięki Kathreinerowskiemu sposobowi wyrabiania, przez najwyższe powagi wyprobowanemu, we wszystkich krajach zaprowadzonemu i za dobry uznanemu, nabiera ulubionego smaku kawy ziarnistej. Kathreinera kawa łączy więc jedynie i wyłącznie z miłym smakiem obcokrajowej kawy ziarnistej zdrowotne, przez lekarzy uznane i potwierdzone zalety swojskiej kawy słodowej.

Proszę: Nie chcąc dać się wprowadzić w błąd lub skrzywdzić, trzeba przy kupowaniu pilnie uważać na znak ochronny tu obok odbitych oryginalnych paczek z nazwiskiem *Kathreiner.*

Paczki bez nazwiska „Kathreiner" są nieprawdziwe.

Maszyn ceglarskich

wszelkiego rodzaju

zupełnych parow. urządzeń ceglarskich

dostarcza

L. Hinterschweiger

odlewarnia żelaza i fabryka maszyn „Huta Maryi Waleryi", 30 14 52

Lichtenegg przy Wels, G. Austrya.

Doświadczonej froeblanki

izraelitki, poszukuję do mojej 6-letniej córeczki. **Dr. Falk,** adwokat, **w Drohobyczu.** 692 3 3

Prawdziwe

berneńskie materye sukienne

Odcinek 3.10 m. długi, na ubranie męskie wystarczający, kosztuje tylko	złr. 3.10	z dobrej	prawdziwej wełny owczej.
	złr. 4.10	z dobrej	
	złr. 4.80	z dobrej	
	złr. 6.—	z dobrej	
	złr. 7.75	z wybornej	
	złr. 9.—	z b. wybornej	
	złr. 10.50	z przewybor.	

Odcinek na czarne ubranie salonowe 10 złr. Materye na zarzutki, pakłaki (lodeny), peruwiańskie, doskingi, materye na ubrania urzędników państwowych i kolejowych, wyborne czesanki (kamgarny), szewioty itd. wysyła po cenach fabrycznych znany ze swej rzetelności i sumienności

fabryczny skład sukna

Kiesel-Amhof w Bernie

(Morawy). 418 15 2

Próbki za darmo i opłatnie. Dostawa ściśle podług obranej próbki. Uwaga! P. T. Publiczności zwraca się szczególniejszą uwagę na to, że materye **wprost nabywane kosztują znacznie taniej**, niż zamawiane u pośredników. Firma **Kiesel-Amhof w Bernie** wysyła wszelkie materye **po rzeczywistych cenach fabrycznych bez podwyżki krawieckiej,** dla prywatnych odbiorców bardzo szkodliwej.

ANTONI SCHULZ

w Krakowie, ul. Szewska, L. 18.

poleca swe **dobre** i **naturalne**

Oedenburskie Wina

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka,
czerwone po 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butelka.

W beczkach znacznie taniej.

536 9 12

Codzień świeże drożdże.

Pokoje gościnne. — Zdrowa, smaczna kuchnia. | Rozmaite śledzie. — Marynaty. — Biklingi i szproty.

Na Święta!

Migdały wybierane.
Rodzynki.
Daktyle.
Figi sułtańskie i wiankowe.
Cykatę.
Skórki pomarańczowe.
Orzechy włoskie i tureckie.
Orzechy tłuczone
Czekoladę Sucharda.
Opłatki i wanilię.
Oliwę i ocet. 689 3 7
Musztardę kremską i franc.
Marmuladę owocową.
Wódki i likiery.
Herbatę i rum.

WINO

garniec po 1 złr. 80 ct., 2 złr. 20 ct., 2 złr. 60 ct., 3 złr. 60 i wyżej

Wino butelkowe

po 40, 50, 60, 80 ct, 1 złr. i wyżej poleca

EDMUND KLIMEK

Kraków, linia A-B.

Codzień świeże drożdże.

Ziółka piersiowe

Dra W. Seeburgera, paczka 20 centów.

Esencya łopianowa

przeciw wypadaniu włosów, po 50 cnt. i 1 złr

Wina lecznicze

na starej maladze, żelazowe, chinowe, rumbarbarowe, chinowo-żelaz. itd, flaszka po 1 złr. 20 ct.

Olejek orzechowy, wody do ust.

Dentolin, antyseptyczny proszek do zębów. środki krajowe i zagraniczne poleca i wysyła odwrotnie **apteka i główny skład materyałów aptecznych „pod złotym Słoniem"**

E. HELLERA

Kraków, ulica Grodzka. 92 46 0

Ogłoszenie.

Dnia 20 kwietnia 1897 o godz. 10 przed południem odbędzie się

26. Walne Zgromadzenie

Członków

Towarzystwa Zaliczkowego

w Tarnowie

w sali teatralnej przy ul. Krakowskiej z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z obrotu za rok 1896.
2. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej z odbytej rewizyi rachunków i ksiąg za rok 1896; wniosek udzielenia Dyrekcyi absolutoryum Rozdział zysków.
3. Wybór 12 członków do Rady nadzorczej na lat 3.
4. Wybór 5 członków do Komisyi rewizyjnej.

690 3 3 Prezes
Adolf Dobrzyński.

Św. Jerzego ziółka piersiowe

i należący do tego

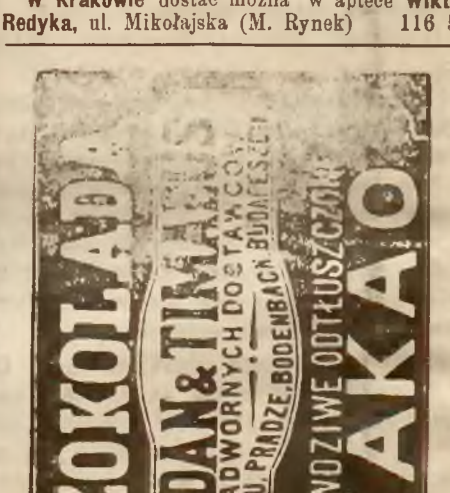
proszek piersiowy

św. Jerzego ze **St. Georg's Apotheke w Wiedniu, V/2,** Wimmergasse 33. Jedyne środki przeciw **uporczywym katarom, kaszlom, chrypce, zaflegmieniu, astmie** itp., usuwają **flegmę,** uśmierzają **kaszel** i usuwają **ciężki oddech, duszność** w najkrótszym czasie. Cena pakietu proszku piersiowego św. Jerzego 50 ct., zaś do tego należących ziółek piersiowych św. Jerzego 50 ct.; pocztą o 20 ct. drożej za opakowanie i list przesyłkowy. Wysyła się pocztą najmniej 2 pakiety. Uprasza się o przesłanie pieniędzy wprost przekazem pocztowym. **Prawdziwe tylko w aptece pod św. Jerzym, Wiedeń, V/2, Wimmergasse 33,** gdzie należy adresować wszelkie zamówienia.

Skład **w Krakowie** w aptece **Hellera,** ul. Grodzka; **we Lwowie** w aptece **P. Mikolascha.** 273 6 12

Franciszka Kuhna

Krem koronny, złr. 1.10 i złr. 2.20, i **mydło kremowe,** 50 i 80 ct., urzędownie badany najlepszy środek przeciw piegom, plamom wątrobianym, trądzikom itd., oraz **środek zapobiegający czerwoności skóry.** Otrzymuje się cerę lśniąco białą i młodociano świeżą. Trzeba dobrze uważać na znak ochronny i firmę **Fr. Kuhn,** koronny skład perfum, **Norymberga.** W Krakowie dostać można w aptece **Wiktora Redyka,** ul. Mikołajska (M. Rynek) 116 5 9



118 14 0

Arbenz'a brzytwy



z ostrzami do zmiany są **słynnemi, dobremi brzytwami.** Jako znak niezawodności, prawdziwości i najzupełniejszego poręczenia za jakość, znajduje się na nich nazwisko i adres fabrykanta **A. Arbenz, Jougne, France.** Jeżeli która przy używaniu jej nie daje najzupełniejszego zadowolenia, to się ją wymienia jak najchętniej. Cena złr. 2·80. Z ostrzami osobliwej jakości o 85 ct. droższe. Do nabycia w każdym większym handlu tego rodzaju. Prospekty z odpisem licznych dobrowolnych świadectw za darmo i opłatnie.

Bazar Lipińskiego

w Krakowie, ulica Szewska, L. 15,

poleca po cenach konkurencyjnych świeży transport **koszul męskich, pasków damskich, kapeluszy modnych, kaloszy rosyjskich, kwiatów dekoracyjnych i mydeł konkurencyjnych.**

Zamówienia odwrotnie. 623 7 8

Mały przemysł

można zaprowadzić w każdym domu. Potrzebny do tego nieznaczny kapitał. Artykuł pierwszorzędnej potrzeby. Dobry zysk zapewniony. Listy opłacone (10 centów) przyjmuje **Eggart & Co., Medyolan** (Włochy) 489 7 8